



„Wyczerpiemy wszystkie metody załatwienia kwestji Gdańska w sposób pokojowy, ale o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach Anschlussu, Polska podejmie walkę, nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników“.
Marszałek Śmigły-Rydz.

Co oznacza sensacja Hudson—Wohltat?

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA.)

(Lup). Cała historia Hudson — Wohltat została niewątpliwie przez prasę angielską wyolbrzymiona. W rzeczywistości rozmowa Hudson — Wohltat była raczej przygodną pogawędką i sondowaniem, aniżeli początkiem jakichkolwiek negocjacji.

Należy pamiętać, że minister Hudson uchodził za bardzo niewyrobionego i antycznego polityka bez większego znaczenia, który ma mało doświadczenia i który nie grzeszy nadmiarem ostrożności.

Całe zdarzenie jest jednak ze wszech miar symptomatyczne. Obie strony wycofują się z tego usilnie. Jest rzeczą pewną, że inicjatywa tej rozmowy wyszła od strony niemieckiej za wiedzą tutejszej ambasady Rzeszy nie mniej, że rozmowa została podjęta ze strony angielskiej za wiedzą premiera Chamberlaina, chociaż nie lorda Halifaxa.

Pomimo niewątpliwego fiaska trzeba tę rozmowę traktować jako bardzo nieśmiałą i nawet niezręczną próbę zbliżenia, czy nawiązanie rozmów angielsko - niemieckich byłoby możliwe.

Wydaje się to w tej chwili może nieco przedwczesne, ale jest to jednak pierwsza jaskółka, świadcząca, że Hitler pragnąłby może wycofać się ze swej dotychczasowej pozycji szantażu wojennego i przejść na pozycję negocjacyjną.

W każdym razie jest to przynajmniej oznaka, że kanclerz waha się co do taktyki, którą powinien stosować, że dalej żadnej decyzji dotąd nie powziął i że stara się wy badać teren wszechstronnie.

Fakt, że Chamberlain zatrzymuje ministra Hudsona w rządzie, świadczy, że premier nie odrzuca myśli rozmowy z Rzeszą.

(O przebiegu rozmowy Hudson — Wohltat i o opracowanym planie podajemy ohok).

Porozumienie angielsko - japońskie

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA.)

(Lup). Pomimo bardzo ostrożnych wczorajszych oświadczeń Chamberlaina jest rzeczą jasną na podstawie ogłoszonego komunikatu, że Anglja zrobiła kapitalne ustępstwo Japonji i w pewnym sensie zobowiązała się nie popierać Czang - Kai - Szeka.

Uzgodniona formuła, przyjęta przez obydwa rządy, jest tak elastyczna, iż różnice w jej interpretacji są nieuniknione. Japończycy będą się starali uzyskać na jej podstawie maksimum ustępstw, Anglicy zaś starać się będą ustępstwa o ile możliwości ograniczyć.

To też rokowania w Tokio będą napewno żmudne i długie i nieraz będziemy jeszcze słyszeli o możliwościach ich zerwania, chociaż do niego zapewne nie dojdzie. Obie strony nie chcą bowiem wyraźnego konfliktu, a Japończycy są specjalistami w dławianiu po kawaleczku. Koszty tych negocjacji faktycznie poniosą w końcu Czang - Kai - Szek i Chińczycy.

Oczywiście o tem, ażeby na skutek tych rokowań Japonja została wpędzona do frontu antyniemieckiego, nie może być zupełnie mowy. Również nie wydaje się, by rokowania z Japonją stały w jakimkolwiek związku z rokowaniami z Sowietami.

Rokowania anglo-sowieckie

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA.)

(Lup). Przeciagające się w nieskończoność rokowania z Sowietami wywołują powszechne znudzenie, nie zanosi się ani na ich rychłe zakończenie, ani zerwanie. Wszyscy tu już zrezygnowali, z Francuzami włącznie, z efektywnej pomocy Sowietów na wypadek wojny. Chodzi już tylko o zapewnienie przynajmniej neutralności Z. S. R. R., co wydaje się możliwe, a nawet prawdopodobne.

Rozmowy i wizyty polityczne

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA.)

(Lup). Ambasador Rzeczypospolitej w Londynie, hr. Raczynski, odbył wczoraj dłuższą rozmowę z generałem Ironside, który w ubiegły piątek powrócił tu z Polski.

Z Paryża donoszą, że rozmowy sztabowe francusko-tureckie posuwają się bardzo pomyślnie.

Z Paryża donoszą, że władze francuskie i szwajcarskie wymieniają między sobą nieoficjalnie wiadomości o ruchach i przegrupowaniach wojskowych w Rzeszy.

Zadnego komunikatu o wizycie księcia Pawła w Londynie (DOKONCZENIE NA STR. 2-iej).

CZEKAMY I DOCZEKAMY SIĘ.

Chciałbym omówić rzecz dość skomplikowaną, t.j. artykuł **Czekamy**, który pojawił się w Polsce Zbrojnej i który żąda aby literaci pisali powieści i dramaty sceniczne w duchu „zagadnień obrony“ i „szlachetnego uczucia obowiązku zrodzonego z naszego niebezpiecznego geograficznego położenia“. Autor artykułu „Czekamy“ pisze nawet:

Jakżeż inaczej bywało, gdy przez Polskę przechodziła fala pacyfizmu! Ileż wówczas lutni poetyckich i piór powieściopisarskich znalazło się u nas dla opiewania utopijnych i bzdurnych teoryjek o powszechnej „miłości braterskiej“ ludów, „prawach do życia“ i temu podobnych demoliberalnych i kfiwych, osobistem, zwierzęcem tchórzostwem podszytych, pacyfistycznych głupstw, które przenikały do szkół i zatruwały dusze całego pokolenia.

W innym miejscu tego artykułu czytamy:

Na scenach teatralnych pojęcie „obrony“ nie istnieje.

Cóż grać mają nasze teatry?

Dość już chyba tych „popielato zawołanych“ „szaleństw“, dość różnych aszardów, zrodumaniańskich i gebeesów, dość szmir, pisanych dla otumanianej publiczki. Dość dramacideł niedouczonych psychoanalitików, usiłujących na swój nieuczki sposób tłumaczyć i interpretować intymne przeżycia ludzi, którzy albo nas nie obchodzą, albo którzy nam są drodzy i bez znajomości ich seksualnych spraw. Dość ni przypiął, ni przylatał wyciąganych i niewietrzonych lamusów i pośpiesznie odkurzanych dramacideł, które być może mają nawet swoją pozycję w historii literatury, czy teatru, ale które są nie na miejscu wobec tych wydarzeń i tych spraw, które mi dzisiaj żyje nasz naród. Nie wolno panom specem od sztuki

ki utrzymywać całego młodego pokolenia ze sztuką związane go w nieświadomości tego wszystkiego, co się w Polsce dzieje i co się z Polską dzieje.

Artykuł ten zaopatrzyła redakcja **Polski Zbrojnej** wzmianką, która brzmi:

Dzisiejszy artykuł wstępny porusza zagadnienie, które od dłuższego czasu nurtuje w umysłach naszych czytelników. Odbieramy w tej sprawie liczne listy i zapytania z garnizonów, małych miasteczek i odległych osad żołnierskich. Piszą do nas dowódcy, oficerowie i szeregowi służby czynnej i rezerwy. Wszyscy gremjalnie stwierdzają, że nie mają w dzisiejszej literaturze, w dzisiejszej sztuce, w dzisiejszym teatrze, w dzisiejszym filmie żadnej strawy, żadnego oparcia duchowego, czy moralnego dla swej ciężkiej pracy pokojowej i żadnego podtrzymania i emocjonalnego nastawienia wobec tych ciężkich, a odpowiedzialnych zadań, które spełnić są gotowi. Piszą oni, że czytają wciąż tylko Zeromskiego, Sienkiewicza, Prusa, Dygasińskiego, Małaczewskiego i innych Wielkich naszej literatury, lecz tego, co do nazwy dziełszego dramatu, poezji czy prozy ma pretensję, uznać nie chcą. Sprawa jest w ołka i poważna.

I t.d. i t.d.

Jak widzimy, redakcja **Polski Zbrojnej** solidaryzuje się całkowicie z tendencją artykułu! Ale dlaczego w takim razie z miejsca dopuszcza się niekonskwencji, nie doręczności. Dlaczego wymienia autorów, których cytuje jako patriotycznych i „obronnych“ a nie pacyfistycznych, nie weltsercowych i nie hojdujących „bzdurnym teoryjkom o powszechnej miłości ludów“, wymienia Zeromskiego przed Sienkiewiczem. Kto

jak kto, ale Zeromski, to typowy pisarz „demoliberalny“ jeśli do literatury mamy stosować kryteria artykułu w **Polsce Zbrojnej**, a wykrzywiony pesymizm Zeromskiego, który wieje ze wszystkich jego, zresztą pod względem artystycznym cudownych dzieł, nie wiem, czy oddziała na publiczność w duchu, jak sobie życzą redaktorowie **Polski Zbrojnej**, to jest w duchu hej-ha, hejże-ha.

My, **Słowo**, jesteśmy pismem, które za swego ojca duchowego uważa właśnie Sienkiewicza, my, **Słowo**, protestowaliśmy przeciwko wypędzaniu jego ze szkół dlatego właśnie, że jest to poeta militarny, anty - pacyfistyczny, poeta tradycji polskiej, polski poeta imperjalny. Jesteśmy mu wierni i sądzę, że bliżsi, niż p. Sieroszewski, prezes Akademji, który mu kiedyś za złe brał jego formę patriotyzmu. Ale dziś my — militariści, wsteczni, reakcyjniści, monarchiści, zabijamy rękę na widok poziomu, na jakim się w organie stołecznym traktuje kwestje, związane z literaturą.

Bo w artykule **Czekamy** nie brak nawet tak sformułowanego zarzutu pod adresem współczesnej polskiej literatury i literatów:

Jakże przykro jest stwierdzić, że istnieje w Polsce dziedina życia, odpowiedzialni za którą ludzie nie poczuwają się do żadnej solidarności ze społeczeństwem i nie podporządkowują się w żołnierskiej karności rozkazom Wodza Naczelnego. Jakżeż bliższe jest pomyśleć, że istnieje dział życia, któremu obec są rajsłache tniejsze porywy narodu, który odgradza się od najistotniejszych zagadnień i spraw i który obcy jest swym duchem i swymi przejawami temu wszystkiemu, czem Polska dzisiaj żyje, co się w Polsce dzieje i do czego Polska łąży.

Mój Boże, czy redaktorowie **Polski Zbrojnej** nie wiedzą, że Sienkiewicz, ten poeta optymizmu narodowego i państwowego pisywał swe epepeje w czasach najcięższej i największej narodowej depresji, a Zeromski, poeta pesymizmu i zwątpienia, tworzył w okresie, kiedy się już opierały w orle piórka formacje wojskowe polskie. Czy redaktorowie **Polski Zbrojnej** nie znają z historii literatury przykładów literatury, robionej na ostalunek społeczeństwa, i czy nie wiedzą, jak ona wygląda? W 1931 roku pisma sowieckie żądały od literatów, aby pisali tylko o „piatiletce“, jakież lichoty wyrastały z tych tematów narzuconych.

Literatura polska w czasach niewoli była jedną wielką służbą narodowi — jak to kiedyś pięknie w jakimś uroczystym wykładzie stwierdził prof. Chazanowski, a jeśli literatura w Polsce Niepodległej zatraciła poczucie ten charakter — to widać tak trzeba, widać tkwi to w charakterze narodów wolnych. Francuzi nie są mniejszymi od tego patriotami, że posiadają literaturę, która zapewne nie jest w guscie autora artykułu **Czekamy**, ale która pozostanie jednak jednym ze źródeł miłości do Francji, podczas gdy ramoty na obstalunek i rzekaz pisywane w państwach totalistycznych nie przeżyją jednego nawet pokolenia.

Bo taki już jest charakter sztuki, literatury, nauki, że żyć, że tworzyć mogą tylko w wolności. Nigdy na rozkaz!

Niechże to sobie redaktorowie **Polski Zbrojnej** wezmą do serca. Niech nie przykładają ręki do niszczenia kultury własnego kraju.

Cat.

MINISTER ANGIELSKI AUTOREM FANTASTYCZNEGO PLANU

27 miliardowej pożyczki dla Niemiec za „uspokojenie się“ i rozbrojenie Chamberlain dowiedział się o rozmowie ex post

LONDYN, Pat. Sensacyjne pogłoski, ujawnione w czasie week - endu na łamach prasy angielskiej o fantastycznym planie MILJARDOWEJ POŻYCZKI DLA NIEMIEC CELEM PRZEJŚCIA CAŁEJ GOSPODARKI PRZEMYSŁOWEJ NIEMIEC ZE STOPY WOJENNEJ NA STOPE POKOJOWĄ ZA CENĘ ROZBROJENIA SIĘ NIEMIEC, uległy zupełnie niezwykle wyjaśnieniu dotąd przez jednego tylko domniemanego autora planu — min. dla handlu zamorskiego Hudsona. Cała prasa londyńska ujawnia oświadczenie złożone prasie przez Hudsona, który przyznał, że istotnie jest autorem planu.

POUFNA ROZMOWA NA PROŚBĘ DELEGATA NIEMIECKIEGO

Oto co min. Hudson oświadczył:

W Anglii wypadł śnieg

(TELEFONEM Z LONDYNU OD WŁASNEGO KORESPONDENTA.)

(Lup). Wczoraj w niektórych miejscowościach Anglii spadł śnieg, co jest oczywiście w lipcu rzeczą niezwykłą.

„Spotkałem dyrektora Wohltata na jego własną prośbę, która została przekazana mi telefonicznie przez ambasadę niemiecką w Londynie. Kilka dni przedtem poinformowano mnie, że p. Wohltat będzie delegatem niemieckim na konferencji połowu wielorybów i że rozmowa między nim i mną mogłaby być pożyteczną. W danej chwili mogę jedynie stwierdzić, że sprawozdania o naszej rozmowie, która się odbyła w ubiegły czwartek, są nieścisłe.

Rozmowa nasza była całkiem nieoficjalna i wyraźnie dalem p. Wohltatowi do zrozumienia, że wszelkie sugestje jakie wysuwam, czynię jedynie w moim charakterze prywatnym i że nie jestem pod żadnym względem autoryzowany, aby wyrażać opinię rządu. ROZMOWA NASZA BYŁA ŚCIŚLE POUFNA I P. WOHLTAT SAM JĄ UJAWNIL. NASTĘPNEGO DNIA ZREFEROWAŁEM CAŁĄ ROZMOWĘ PREMIEROWI“.

WYNURZENIEI P. WOHLTATA NA TEMAT SYTUACJI EUROPEJSKIEJ

„Daily Express“ zamieszcza daleko obszerniejszą rozmowę z Hudsonem, który przedstawicielowi tego pisma ujawnił cały plan, rozwinięty w rozmowie z dyr. Wohltatem, stwierdzając:

„P. Wohltat oświadczył mi, że zarówno on, jak i inne wyso-

(Dalszy ciąg na stronie 2 -ej.)

Pociąg popularny do Kowna

Zapisy do dnia 28.VII. Informacje w „ORBISIE“

Fantastyczny plan miliardowej pożyczki dla Niemiec

(Początek na stronie 1 -szej)

ko postawione osobistości w Niemczech uważają, iż międzynarodowa sytuacja pomiędzy W. Brytanią i Niemcami nigdy nie była bardziej niebezpieczna. Obawiał się on bardzo eksplozji. Po przybyciu do Londynu uświadomił on sobie o usztywnieniu się stanowiska narodu brytyjskiego, ta świadomość jeszcze wzmocniła jego pogląd. P. WOHLTAT USILOWAŁ WYJAŚNIĆ, ŻE NIEZALEŻNIE OD TEGO, CZY WOJNĘ WYWOŁA GDAŃSK, TEN SPÓR JEST JEDYNI SYMPTOMEM CZEGOŚ DALEKO SZERSZEGO, ZAWARTEGO W ZAGADNIENIU GDAŃSKIM.

NA ZNANĄ NUTĘ

P. Wohltat z wielkim żalem stwierdził tę niebezpieczną sytuację, albowiem był on przekonany, że z chwilą, GDYBY TRUDNOŚCI POLITYCZNE ZOSTAŁY USUNIĘTE Z DROGI, TO POWSZECHNY DOBROBYT POWRÓCIŁBY NA CAŁYM ŚWIECIE.

PLAN USUNIĘCIA TRUDNOŚCI

Ja ze swej strony — oświadczył min. Hudson — powiedziałem p. Wohltatowi, że W. Brytania nigdy nie zgodzi się odstąpić którejkolwiek ze swych posiadłości zamorskich. Powiedziałem, że W. Brytania nigdy nie zgodzi się na jakiegokolwiek porozumienie, któreby zawierało żądania zwrotu, czy to niemieckich, czy innych terytorjów mandatowych, ale razem omawialiśmy techniczne możliwości opanowania i usunięcia tych trudności.

Wypracowaliśmy plan z następujących 5 punktów:

1) Oświadczone zostanie kanclerzowi Hitlerowi, że W. BRYTANIA I JEJ SOJUSZNICZY PRZECIWSZTAWIĄ SIĘ KAŻDEJ PRÓBIE DOMINOWANIA NAD EUROPA SIŁĄ.

2) Jeśli kanclerz Hitler GODZI SIĘ POWRÓCIĆ NA DROGĘ POKOJU i negocjacji dyplomatycznych, to wówczas W. BRYTANIA I JEJ SOJUSZNICZY POSTARAJĄ SIĘ O TO, ABY NIEMCY POTRAKTOWANE BYŁY SPRAWIEDLIWIE i otrzymały dostęp do surowców.

3) Dla przejścia z obecnej stopy wojennej, w której prawie

cały przemysł niemiecki jest zajęty dla celów wojskowych na rozwój przemysłu pokojowego NIEMCOM UDZIELONA BYŁA BY POMOC.

4) Przyjazna współpraca zapewniona zostałaby na rynkach światowych pomiędzy W. Brytanią, Niemcami i innymi wielkimi krajami przemysłowymi.

5) Niemcy zgodziłyby się na ograniczenie zbrojeń, o ile nie na faktyczne rozbrojenie ORAZ NA WYCOFANIE SIĘ Z CZECH. Niezbędne dla tego planu BYŁYBY POŻYCZKI, PRZY CZYM INNE KRAJE BYŁYBY RÓWNIEŻ ZAPROSZONE DO WZIĘCIA UDZIAŁU W TEJ POŻYCZCE i nie ulega wątpliwości, że chętnie uczyniłyby to, jeśliby pokój światowy został zapewniony zamiast wojny wszechświatowej“.

Niektóre dzienniki twierdzą, że rozmowa z p. Wohltatem, przeprowadzona BEZ WIEDZY LORDA HALIFAXA, BĘDZIE MUSIAŁA W KONSEKWENCJACH ZNALEZĆ EPILOG W IZBIE GMIN.

Wrażenie w Paryżu

PARYŻ. Pat. Szczegóły i kulisy afery londyńskiej Hudson-Wohltat zostały potraktowane przez prasę paryską, jako sensacja polityczna, mająca posmak pewnego skandalu. Prasa paryska ogranicza się jednak tymczasem do relacji swych korespondentów londyńskich. W pierwszych komentarzach dzienniki paryskie wskazują, że TEGO RODZAJU PRYWATNE ROZMOWY ANGIELSKO-NIEMIECKIE KRYJĄ W SOBIE WIELKIE NIEBEZPIECZENSTWO, a mianowicie, że mogą one utwierdzić kierowników polityki niemieckiej w ich błędnym przekonaniu co do wagi polityki angielskiej, o ile

chodzi o organizację zapory przeciw zamiarom hegemonii niemieckiej w Europie.

W kołach politycznych Paryża zwraca się uwagę, że afery Hudson - Wohltat świadczy jednak o tem, iż W NIEMCZECH SĄ LICZNI POLITYCY, KTÓRZY WYKAZUJĄ POWAŻNE ZANIEPOKOJENIA ROZWOJEM WYPADKÓW I Z TEJ RAJONU SZUKAJĄ NAWIĄZANIA NA NOWO JAKICHŚ KONTAKTÓW POLITYCZNYCH Z W. BRYTANIĄ. Szereg dzienników paryskich wyraża przypuszczenie, że cała ta sprawa może pociągnąć za sobą dymisję Hudsona.

Do czego doprowadziła konferencja o wielorybach

LONDYN. PAT. Sprawa fantastycznego projektu miliardowej pożyczki dla Niemiec, która była przedmiotem rozmowy między ministrem spraw handlu zamorskiego Hudsonem, a dyrektorem departamentu niemieckiego ministerstwa rozbudowy gospodarczej Wohltat, znalazła wczoraj popołudniu swój epilog w Izbie Gmin.

Chamberlain, zapytany przez pełniącego obowiązki szefa opozycji postać Greenwooda, czy może złożyć oświadczenie w sprawie rzekomej propozycji pożyczki dla Niemiec, oświadczył: „Za dnia propozycja pożyczki Niemcom nie istnieje. Co się tyczy wiadomości prasowych o rozmowach ministra Hudsona i dyrektora Wohltatem, to podkreślić należy, że p. Wohltat znajdował się w wizycie w Anglii, jako niemiecki przedstawiciel na konferencji połowy wielorybów.

Wobec tego, nie było w żadnym stopniu rzeczą niezwykłą, że minister Hudson i p. Wohltat spotkali się i dyskutowali na temat, co do których są wzajemnie zainteresowani i co do których są w swoich oficjalnych charakterach odpowiedzialni.

Minister Hudson zreferował mu, że rozmowa skierowała się na tory możliwości poprawy handlu zagranicznego głównych krajów produkujących, w związku z tem zagadnieniem minister Hudson, zwracając uwagę na to, że rozwiązanie spraw politycznych stanowi niezbędny krok wstępny dla przywrócenia międzynarodowego zaufania, przedyskutował z p. Wohltatem co można uczynić, aby usunąć istniejące przeszkody na drodze rozwinięcia handlu międzynarodowego. Dyskusja w sprawie zagadnień ekonomicznych tego rodzaju doprowadziła do omówienia finan-

sowych kroków, jakie mogłyby być podjęte dla opanowania wstępnych trudności, a minister Hudson, który przez cały czas podkreślał, że wyraża jedynie swój osobisty, prywatny pogląd i mając na myśli przesłankę, że przywrócenie zaufania międzynarodowego jest niezbędnym krokiem wstępnym zaznaczył, iż jego zdaniem, o ile międzynarodowe zaufanie zostałoby przywrócone, to istniałaby okazja do kooperacji w tej mierze ze strony głównych zainteresowanych krajów.

Z tego sprawozdania wynika jasno, iż nie istnieją podstawy dla twierdzenia, lub przypuszczenia, że te wypowiedzi, które wypłynęły w toku nieoficjalnych rozmów stanowią propozycje pożyczki ze strony W. Brytanii dla Niemiec.

Przewódca opozycji poseł Greenwood zapytał dodatkowo, czy ze słów premiera należy zrozumieć, że gabinet nie posiadał żadnej wiadomości o możliwości odbycia tej rozmowy — że rząd pod żadnym względem rozmowie tej nie udzielał swego poparcia i czy rozumieć należy, że ze strony rządu nie istnieje obecnie żaden zamiar wszczęcia rozmów, które mogłyby wyglądać na okupienie pokoju.

Chamberlain odpowiedział z wielką stanowczością: tak jest pewne. Mogę udzielić stanowczo potakującej odpowiedzi na oba te zapytania. Nie mamy żadnego zamiaru wszczęcia jakichkolwiek rozmów tego rodzaju.

Lord Halifax złożył w Izbie Lordów analogiczne oświadczenie.

POGŁOSKI O ROZRUCHACH W SEWILLI

Gen. Queipo de Llano przeciwnikiem wpływów włoskich i niemieckich

LONDYN. PAT. Korespondent „Timesa“ w Hendaye donosi, iż według nadeszłych tam wiadomości, gen. Yague został aresztowany.

W Sewilli wybuchły poważne rozruchy. Według współpracownika „Timesa“, najważniejszą sprawą, nad jaką zastanawia się obecnie gen. Franco, jest wybór premiera.

PARYŻ. PAT. Prasa paryska podaje szereg informacji, świadczących, że sytuacja wewnętrzna w Hiszpanii uległa ostatnio pewnemu zaostreniu.

Z USUNIĘCIEM GEN QUEIPO DE LLANO IĄCZONE SĄ POGŁOSKI O ARESZTOWANIU GEN. YAGUE, KTÓRY NIE UKRYWAŁ NIGDY SWEGO NIEZADOWOLENIA Z WPŁYWÓW WŁOSKICH I NIEMIECKICH W HISZPANII. Z tem łączy się również wiadomość o ustąpieniu min. sprawiedliwości, reprezentującego w rządzie ruch karlistowski.

Wszystkie te informacje o przesileniu politycznym, jak również o pewnych środkach bezpieczeństwa, o powołaniu pod broń niektórych kategorii oficerów i podoficerów, jak też o wzmocnionej kontroli zebrań publicznych, dają dziennikowi „Paris Soir“ powod do przypuszczenia, iż W HISZPANII DOSZŁO W TYCH DNIACH DO UTWORZENIA SPISKU WOJSKOWEGO, KTÓRY

JEDNAK ZOSTAŁ UDAREMNIONY..

Wszystkie dzienniki zgodne są z tem, że sytuacja wewnętrzna w Hiszpanii jest daleka od stabilizacji. POGŁOSK O PRZEMOCZENIU GRANICY FRANCUSKIEJ PRZEZ GEN QUEIPO DE LLANO NIE POTWIERDZIŁY SIĘ, GEN. QUEIPO DE LLANO PRZEBYWAĆ MA W BURGOS.

GEN QUEIPO DE LLANO ARESZTOWANY?

BAJONNA. PAT. Ze źródeł hiszpańskich NADESZŁY WIADOMOŚCI, ŻE GEN. QUEIPO DE LLANO został aresztowany POD VITTORIA. Miano go widzieć w powozie między dwoma strażnikami.

Zastrzelony za okrzyk „Niech żyje król“

BAJONNA. PAT. Jak donoszą z tramu żołnierz hiszpański, członek „Falangi“ został rozstrzelany za zabicie chłopca, który na ulicy wznosił okrzyk: „Niech żyje król“.

BERN. PAT. Król hiszpański Alfons XIII bawił w niedziele w Bernie, gdzie był podjęty do śniadania przez posła St. Zjednoczonych A. P. Harrisona.

Rozmowy i wizyty polityczne

(POCZĄTEK NA STR. 1-ej).

dynie nie ogłoszono. W kołach dyplomatycznych twierdzi się, że stanowisko Jugosławii jest zadawalające i jej polityka zagraniczna wywołała bardzo duże zainteresowanie w Berlinie.

W dniu dzisiejszym przylatuje do Londynu francuski minister lotnictwa dla rozmów z rządem i sztabem angielskim.

Anglja pozostawia bez odpowiedzi sugestje Niemiec wywarcia „nacisku“ na Polskę

LONDYN. Pat. Poseł Henderson z Labour Party zainterpelował rząd w Izbie Gmin co do sytuacji w Gdańsku, w związku z incydentem zastrzelenia polskiego urzędnika celnego. Parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych Butler, odpowiadając na tę interpelację, oświadczył: „Sprawy wynikające ze śmierci polskiego urzędnika celnego załatwiane są między rządem polskim, a Senatem gdańskim. Narazie pragnę skorzystać z tej okazji, aby wyrazić moje ubolewanie z racji tego nieszczęsnego incydentu“.

Na dodatkowe zapytanie posła Hendersona czy w związku z sytuacją w Gdańsku minister jest w stanie udzielić jakkolwiek odpowiedzi NA DEKLARACJE OFICJALNEGO RZECZNIKA NIEMIECKIEGO Z PIĄTKU UB. TYGODNIA, KTÓRA WYRAZIŁA OCZEKIWANIE RZĄDU NIEMIECKIEGO, IŻ RZĄD BRYTYJSKI WYWRZE PRESJĘ NA RZĄD POLSKI NA RZECZ BEZWARUNKOWEGO ZWROTU GDAŃSKA RZESZY NIEMIECKIEJ, wice-minister Butler oświadczył:

W SPRAWIE GDAŃSKA NIE MAMY NIC WIĘCEJ DO DODANIA DO TEGO, CO NIEDAWNO OŚWIEDCZYŁ NA TEN TEMAT PREMIER“.

Wybicie szyb w konsulacie polskim w Królewcu

KRÓLEWIEC. PAT. W nocy z dnia 23 na 24 b.m. nieznanymi sprawcy wybili w gmachu polskiego konsulatu generalnego w Królewcu szyb. Władze prowadzą w tej sprawie dochodzenia. Zaznaczyć należy, że w dniu 24 maja r.b. wydarzył się podobny wypadek, przyczem sprawców dotychczas nie wykryto.

Ambasador Papee u Ojca św.

RZYM. PAT. Wczoraj rano o godz. 9.30 ambasador R. P. przy Watykanie Kazimierz Papee został przyjęty na uroczystej audjencji przez Ojca świętego Piusa XII-go, któremu złożył listy uwierzytelniające

RZYM. PAT. Sekretarz stanu kardynał Maglione przyjął przedwczoraj nuncjusza apostolskiego w Warszawie msgr. Cortesi, który w czasie swego pobytu w Rzymie przyjęty był również przez Ojca świętego.

Msgr. Cortesi w najbliższym czasie powraca do Warszawy.

Dezerterzy z Niemiec uciekają do Polski

WOLSZTYN. PAT. Na odcinku granicznym koło Rałomyśla w pow. leszczyńskim przeszedł przez granicę polsko - niemiecką żołnierz niemiecki Giesellerr Horst w wieku lat 19, zatrudniony przy pracach fortyfikacyjnych, który oddał się w ręce polskich organów granicznych. Przyczyną ucieczki było złe traktowanie i niedostateczne odżywianie przy nader ciężkiej pracy.

WOLSZTYN. PAT. Na odcinku granicy polsko - niemieckiej pod Chobnicami w pow. wolsztyńskim przeszedł nielegalnie do Polski dezerter armji niemieckiej Moeller Hand, lat 23 z 75 pułku piechoty hanowerskiej, ostatnio przydzielony do prac fortyfikacyjnych w Babimście (Bozet).

Powodem ucieczki było barbarzyńskie obchodzenie się przełożonych z żołnierzami oraz dotkliwy głód. Podobnie pod Radomysłem pow. leszczyńskiego przeszedł do Polski jeden z żołnierzy armji niemieckiej — z tych samych powodów co i Moeller.

Wycieczka pisarzy polskich w Kownie

KOWNO. Pat. Wczoraj zrana pociągiem warszawskim przyjechała do Kowna wycieczka pisarzy polskich z Akademii Literatury — K. Irzykowskim i F. Goetlem na czele.

Na granicy oczekiwali na wycieczkę przedstawiciele litewskiego związku literatów pp. Pumputis i Keteraviczius, znany tłumacz arcydzieł literatury polskiej.

Prasa kowieńska poświęca przyjazdowi literatów polskich wiele miejsca.

Dziś wieczorem na cześć gości polskich odbędzie się wielkie przyjęcie w salonach restauracji „Metropolis“.

ZGON S. P. PROF. JANISZEWSKIEGO

WARSZAWA. Pat. W dniu 26 lipca 1939 r. o godz. 11-ej odbędzie się w Broku n/Bugiem pogrzeb zmarłego wczoraj s. p. prof. d-ra Tomasza Janiszewskiego, emerytowanego profesora zwyczajnego higieny, profesora honorowego wydziału lekarskiego U. J. P., — b. ministra zdrowia publicznego R. P.

RED. NIEDZIAŁKOWSKI U GEN. SKŁADKOWSKIEGO

WARSZAWA. Pat. Dnia 24 bm. prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski przyjął redaktora naczelnego „Robotnika“ — p. Mieczysława Niedziałkowskiego.

Przecucie

O ciekawym przejawie instynktu zwierzęcego opowiada w jednym z pism zagranicznych pewien właściciel ziemski na Węgrzech.

Pokazywał on gościom rasowego zrebaka w stajni, gdy nagle poczęła padać deszcz, który stopniowo przemienił się w prawdziwą ulewę. Do stajni schroniło się jeszcze kilka osób ze służby, która miała coś do czynienia na podwórzu i stary pastuch.

Ze zwierząt znajdował się w stajni jedynie źrebię, który w chwili wybuchu burzy zdawał się drzeć.

W pewnym momencie jednak rzucił się jak oszalały i roztrącając za siebie jęcych mu drogę, wypadł przez drzwi na szalejącą ulewę i pognął przed siebie w strumieniach deszczu.

Zanim ktokolwiek zorientował się o co chodzi, stary pastuch wrzasnął:

— Uciekajcie ze stajni, uciekajcie natychmiast!

Tyle było grozy i sugestji w jego głosie, że wszyscy rzucili się do drzwi i wybiegli na deszcz.

Zaledwie oddalili się na jakieś sto kroków, uderzył w stajnię piorun, a za chwilę stanęła w płomieniach.

Gdy pożar ugaszono i wszystko się uspokoiło, spytano starego pastucha:

— Skąd wiedziałeś, że piorun uderzy w stajnię?

— Skąd? Koń to zdradził.

— Czyżby koń wiedział?

— Oczywiście. Dlatego wybiegł.

— A skąd ty tak znasz to zwyczajne zwierzę?

— To było jeszcze dwadzieścia lat temu. Pewnej nocy zbudził mnie pastuch od owiec i opowiedział mi, że całe stado rzeza się i nie chce zostać w szopie, w której było zamknięte. Wszystkie owce pechały się do wyjścia i beczaly żądliwie. Wtedy nie wiedząc jeszcze co to może znaczyć i powiedziawszy memu pomocnikowi, że w doznem ktoś przestraszył owce we śnie i że wkrótce się uspokoją. Nie minął jeszcze kwadrans, gdy wybuchło trzęsienie ziemi. Wstrząsy następowały jeden po drugim. Szopa zawałiła się, gdyż słabe więzania bielek nie wytrzymały i przeszło 70 sztuk owiec zginęło.

Wynika z tego, że owce przeżyły trzęsienie ziemi.

U owiec jest to tem dziwniejsze, że znany jest bezkrytyczny pod tych zwierząt, gotowych skoczyć w przepaść za pierwszą sztuką. Znana jest historia, jak to kilkadziesiąt owiec tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty nie spowodowało katastrofy kolejowej. Przeszraszone cemas na łące, gnały one za pierwszą sztuką, na oślep pędząc pod pociąg. Koła lokomotywy uderzyły w tak zbitą masę, że doszłoby do wykolejenia, gdyby maszynista nie zahamował na czas, widząc co się dzieje.

Mimo tak daleko posuniętej głupoty stadnej i bezkrytycznego naśladowania jednego barana, posiadają jednak owce — jakby to wynikało z powyższego przykładu — pewien tajemniczy instynkt, który je ostrzega przed katastrofami żywiołowymi.

Wel.

Stanowisko: defensywne, ale nie: ustepliwie

GDAŃSK, w lipcu.

To, o czym wspominałem zaledwie pobieżnie w poprzedniej korespondencji: że sytuacja w Gdańsku uległa pogorszeniu, dotyczy wyłącznie metod a la Henlein — Sudety, z wyraźną intencją prowokacji, stosowanych obecnie w Gdańsku.

NA PLACÓWCE UDREĆZEN

Wyrazem zostrzenia tego kursu był przedewszystkiem incydent w Kalthofie (Kłodawie), gdy to znany hitlerowiec, prowokator i awanturnik, reżnik Grubner, napadł na samochód polskie go inspektora ceł i w odpowiedzi, zastrzelony został na miejscu. — Niemcy podnieśli z tego powodu wielki raban, a kanclerz Hitler przysłał wieniec na pogrzeb reżnika.

Od tego czasu nastąpił przypływ udrećzeń, który zalewał urzędników polskich w Gdańsku. Życie polskich inspektorów celnych przestoczyło się w pasmo dni i nocy, podobne do tego, które przeżywają ludzie na wojnie. To znaczy niepewni są nigdy czy pić będą poranną kawę naza jutrz, czy wieczorem położą się spać, czy też wypadnie im strzelać w obronie własnej i w obronie interesów ojczyzny.

W stosunku do polskich inspektorów celnych zastosowano sztywny na każdym kroku. Partia hitlerowska ogłosiła obowiązek bojkotowania towarzyskiego inspektorów. Nikt z urzędników niemieckich nie ma prawa powie dzieć im zrana „Guten Morgen“, a wieczorem „Gute Nacht“. Nie wolno, pod karą, podawać im ręki. — Solidni Gdańszczanie w mundurach przychodzą więc w pojedynkę, odwróca się na cztery świąta strony, obejrzają dokładnie, czy kto nie podsłuchuje i dopiero, wyciągając rękę, mówią szepciem:

— Przepraszam, ale... pan rozumie...

Dzieje się tak skutkiem teroru, upokarzającego obydwie strony.

Polacy w Gdańsku są przyciężeni i zmęczeni. Pozostają w służbie ojczyzny na placówkach, w dosłownym brzmieniu tego słowa, tak niepotrzebnie wyswiechtanego w byle podniosłych słowach naszego biurokratyzowanego gdzieindziej życia.

Niemżliwe jest prawie uczęszczanie do restauracji i kawiarni gdańskich, bez obawy narażenia się na szykanę. Obiad w Gdańsku zjeść można spokojnie, albo w klubie, albo na dworcu kolejowym. Na płotach i murach, o bok antyżydowskich, dotychczasowych wykrzykników, pojawiły się teraz podobne antypolskie.

Urzędowy organ Senatu Gdańskiego „Danziger Neueste Nachrichten“, zarówno jak organ partji „Der Danziger Vorposten“, prześcigają się w kalumnjach,

prowokacjach i wymysłaniach, zohydżając Polskę i wszystko co jest polskie.

ARESztOWANIE LIPiŃSKIEGO i t. d.

Następnie przyszło aresztowanie inspektora celnego Lipińskiego. — Lipiński, pochodzący z b. zaboru pruskiego, był Offizierstellvertreter armji cesarskiej i podczas okupacji trafił do Wilna. Tu ożenił się z Wilnianką, zaaklimatyzował i pozostał. Był oficerem w partyzantce Dąbrowskiego, następnie w lidzkim pułku piechoty. — Trzeba widzieć zbliska, wachać niejako ten koszarowo - terorystyczny - prowokacyjny entourage, w jakim obracają się Polacy gdańscy, ażeby zrozumieć starego żołnierza, który raz wreszcie nie wytrzymał i ponoć trzepnął:

— Niech mnie wasz Hitler...

Aresztowano go dnia 10-go czerwca, ale władze gdańskie nie pofatygowały się nawet, w myśl obowiązujących przepisów, powiadomić o tym fakcie władze polskie w ciągu 24 godzin. Lipiński siedzi w więzieniu. Przez czas dłuższy nie dopuszczano doń nawet adwokata. Termin rozprawy nie został jeszcze wyznaczony.

Następnie przyszło wyrugowanie naszych celników ze stoczni Schichau, przez którą sprowadzane są główne transporty broni i amunicji do Gdańska. Na protest Komisarza Generalnego, Senat Gdański zasłonił się jakimś papierkiem, ale sytuacja nie ulega zmianie.

Następnie przyszło zastrzeżenie strażnika Budziewicza w Trzcionkach, a dnia 18-go b. m. zatrzymanie przez policję gdańską w porcie pułk. Sobocińskiego, kierownika wydziału wojskowego Komisarjatu.

PRZYGOda KORESPONDENTKI „REUTERA“

Ulicami przelewają się oddziały „policji“ gdańskiej, których oficerowie nie znają często kierunków, bo są oficerami Reichswehry, sprowadzonymi z Niemiec. Warczą motocykle SA-mannów i stoją warty SS-mannów. Samochody wojskowe i samochody z oficerami stanowią chyba 30 procent zmotoryzowanego ruchu ulicznego. — Krażenie po mieście, zbitynie przyglądanie się zabytkom, fotografowanie i t. p. czynności naturalne w letnim okresie wzmózonego ruchu turystycznego, nie należą do najbezpieczniejszych. Legitymowanie osób podejrzanych trwać może, niezależnie od wyniku, od kilku godzin do kilku dni...

Mała, drobna i niepokaźna korespondentka „Reutera“, wyczytała w „Danziger Neueste Nachrichten“ pod rubryką „Polskie prowokacje“, oświadczenie, że to Polacy tylko rozpowszech-

niają wiadomości, że na Bischofsbergu stoi niemiecka ciężka artylerja. — „Každy — pisał organ Senatu — może się przekonać, że to nieprawda“. — Wzięła więc gazetę pod pachę i poszła na Bischofsberg. —

— Halt!

— Ja chcę się przekonać tylko, czy macie tu swoje armaty.

— Co?! — wartownik rozdziawił gębę i wytrzeszczył zdumione oczy. Wezwał oficera.

Oficer był niemniej zdumiony zachwalem czy też naiwnością niepokaźnej kobiety.

— Jako — odpowiedział mu — przecież w tej gazecie napisano, że każdy się może przekonać naocznie. — Oficer wziął gazetę do ręki.

— Was ist das für ein Käseblatt! — rzucił pogardliwie, nie mając oczywiście pojęcia („oficer policji gdańskiej!“), że w ten sposób obraża organ Senatu Wolnego Miasta...

Korespondentka „Reutera“ przekonała się oczywiście, że armaty są.

GULDEN ZACHWIANY

Tego rodzaju nastroj, w którym żyją Gdańszczanie i słyszą ciągle, że jutro, albo za tydzień, że dwudziestego pierwszego, albo znów trzydziestego rozpocząć się ma strzelanina, nie może wpływać na wzrost cen nieruchomości, które, przeciwnie, spadły w całym Gdańsku, ani na utrzymanie kursu guldena, który został zachwany.

Tak małej ilości letników i turystów nie pamięta już Gdańsk od lat. Sopoty dosłownie „leżą“ w tym sezonie, bo tegorocznym „turyści“ z Niemiec są z tej kategorii, która nie chodzi do domu gry, na wysłgi, kor ty i nie mieszka w pensjonatach. Mieszka natomiast w koszarach i chodzi na plac ćwiczeń...

STOSUJEMY TAKTYKĘ DEFENSYWNĄ

Am jedno z polskich zadań, ani jeden z polskich protestów nie został zadośćuczyniony przez Senat Gdański. Stąd powstać może słuszna obawa, czy aby nie mamy ze strony polskiej doczynienia z objawem zbyt już daleko posuniętej „dobrej woli“ w utrzymaniu pokoju, która to dobra wola oceniana być może przez naszych przeciwników za słabość poprostu? Wobec licznych, a nieustających faktów prowokacji niemieckich, tytuły takie jak w „Gońcu Warszawskim“, że: „Cały świat podziwia spokój Polski“ wydać się mogą też trochę naiwne, nichtwahr?

Jakkolwiek spierać się można, czy sposób reakcji Rzeczypospolitej jest dostatecznie słuszny, należy wszakże rozróżnić dwa pojęcia: stanowisko defensywne, od stanowiska ustepliwego.

Otóż Polska zastosowała taktykę defensywną, ale nieustepliw-

wą. Z praw swych w Gdańsku Polska nie zamierza ani zrezygnować, ani też od nich odstąpić. Ustepliwosć w sprawie Gdańska, który jest tylko małym fragmentem ogólnego wrzenia europejskiego, jaki wytworzył Hitler, byłaby propostu bezprzedmiotowa. Nie miałyby żadnego sensu, ani praktycznego znaczenia dla nas, mogłaby wyłączyć nas z korzyści Hitlera.

„MEIN KAMPF“ STR. 759

Hermann Rauschnig, w swym artykule, pisany dla gdańskiego numeru „Wiadomości Literackich“ bardzo udanie cytuje „Mein Kampf“:

W swoim „Mein Kampf“ Hitler sam nieostrożnie i nader wyraźnie wypowiedział się o metodzie rozpoczynania od drobnych żądań, mających na celu sparaliżowanie siły odpornej przeciwnika. Na str. 759 czytamy: „Mądry zwycięzca stawia swoje żądania zwycięzonemu o ile możliwości etapami. Może wówczas liczyć się z tem, że naród pozbawiony charakteru — a taki jest każdy naród, który się do brownie poddaje — w poszczególne etapy nacisku nie znajduje dostatecznego powodu, by raz jeszcze chwycić za broń. Im częściej ludzie ulegają w ten sposób bezwolnie szantażowi, tem mniej uzasadnione wyda im się stawianie oporu spowodu nowego napozór odosobnionego, a przecież stale ponawianego nacisku — zwała szcza gdy się już tyle gorszych nieszczęść zniosło cierpliwie i w milczeniu“.

Nawet wewnątrz „fragmentu gdańskiego“, sam Gdańsk nie odgrywa roli dominującej. Oczywiście Hitlerowi chodzi o Prusy Wschodnie, o zniesienie korytara, do czego nacisk na Gdańsk służy jako pierwszy etap. Ułatwienie Hitlerowi powodzenia w jego „etapowych szantażach“ gdańskich musiałyby konsekwentnie przeistoczyć „Abschnürung“ Prus od Rzeszy, w „Abschnürung“ Polski od morza, a na to w żadnym wypadku pójsć nie możemy.

W OCZEKIWANIU DECYZJI

Natomiast defensywne stanowisko Polski wewnątrz samego Gdańska tłumaczy się raczej lokalizacją decyzji, która nie leży w tej chwili w Gdańsku, a w stolicach mocarstw porozumiewających się co do wspólnego przeciwdziałania agresji niemieckiej. Decyzja ta zapasć może wcześniej albo później. Oczywiście casus belli dawno już zaistniał w sytuacji gdańskiej, ale zaistniał już w samej mowie Hitlera w kwietniu r. b. może nawet bardziej jaskrawie, niż w czerwcu i lipcu w aresztowaniu i szykaniach naszych celników.

Narazie więc chodzi o to, czy nie da się załatwić wszystkiego bez wojny? A dopiero gdy to się

Egzaltacja

W „Świecie“ czytamy następujący „obrazek“:

Homo homini lupus. Tę smutną prawdę znali i wypowiedzieli już starożytni Rzymianie. Od tego czasu nie chyba nie polepszyło się na świecie: raczej przeciwnie. Zrobiło się nam nieco ciśnień, przeto i ludzi - wilków przybyło. Zdarzają się wyjątki. Jakże miło je spotkać i podkreślić.

Daje ogłoszenie w największym piśmie stolicy — w „Kurjerze Warszawskim“. Zdążyłom akurat przed samem zamknięciem okienka. Sympatyczna starsza pani, która przykuje muje „artykuł“ do „Kurjera“, musi być dobrze zmęczona codzienną pracą: wiadomo, wydawać ogłoszeń w tym dzienniku nie próżnuje. Mimo to uprzejma pani nie tylko ogłoszenie z uśmiechem przykuje, ale doręczając na pokwitowanie, zwraca troskliwie uwagę:

— Proszę, niech pan nie odwraca kwitu na drugą stronę, bo potrała pan sobie rękawiczki. Kwity są na odrocie czernione dla dokonania kopji, jak wszędzie.

Podziękowałem i poszedłem. A w drodze myślałem sobie: „Są jeszcze osoby tak ludzkości przychylnie, że dbają o to, aby obcy, pierwszy raz w życiu widziany osobnik nie potwał sobie rękawiczek“ I zrobiło mi się przyjemnie.

Zdaje mi się, że autor „obrazka“ przesadza i egzaltuje się, oceniając wysoko niezwykłą przychylnosć „dla ludzkości“ pani od ogłoszeń. Myślę, że: po pierwsze, obrazek jego wygląda raczej na reklamę „największego pisma stolicy“, którego „wydział ogłoszeń nie próżnuje“; po drugie, obowiązek urzędniczy jest uprzejmości wobec klientów, zalecana z pewnością surowo przez szefów, chodzi im bowiem o pozyskiwanie klientów, o jak największą ilość ogłoszeń; po trzecie, musiało się zapewne kiedyś zdarzyć, że nieprzestrzeżony klient pawał sobie ręce i skłął porządku na czem świat stoi, skutkiem czego wyszedł od szefów nakaz, by klientów uprzedzono o czarnej farbie na kwitach; po czwarte — sądzę, że tak wielkie pismo jak „Kurjer“ mogłoby wprowadzić jakiś inny, lepszy rodzaj kwitarszów — nie plamiących rąk.

Wysz.



okazuje niemożliwe, wyrzucimy zbrojnie SA i SS-mannów, przywrócimy placówkę w stoczni Schichau, spokój naszym urzędnikom, porządek w Wolnem Mieście, usuniemy armaty stamtąd, gdzie stać nie powinny i obrócimy ich lufy w inny kierunku. J. M.

EX LIBRIS

LIPIEC — III — 1939

POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY. Tom V/4. Zeszyt 24. Dolski Jan — Drohojowski Jan.

Z punktualnością dobrego zegarka ukazują się zeszyty monumentalnego wydawnictwa Polskiej Akademji Umiejętności. Należy podziwiać energję i pracowitość redaktora głównego, prof. dr. Władysława Konopczyńskiego, który przytrafił zorganizować pracę na tak wielką skalę, wciągając do współpracy przeszło 400 historyków.

Niejednokrotnie już podkreślałem obywatelnie znaczenie Polskiego Słownika Biograficznego, który dla badacza lub miłośnika naszej przeszłości oraz naszej kultury staje się coraz bardziej niezbędnym i niezastąpionym dziełem. Im dalej posuwa się praca, im więcej jest ogłoszonych zyciorysów, tem bardziej wzrasta znaczenie wielkiej publikacji, tem wyraźniej się zarysowuje jego rola w naszym życiu kulturalnym.

Polski Słownik Biograficzny nie jest tylko informatorem, choć w tej dziedzinie jest wprost nieoceniony, — jest jakby przewodnikiem po naszych dziejach, — przewodnikiem mądrym, rzetelnym i mającym wielkie zdolności pedagogiczne, bo zachęcającym do głę-

bszych studiów, a nawet samodzielnych badań. Kto nigdy nie miał w ręku tomów Słownika (a jest ich czterech, piąty zaś na ukończeniu, bo brakuje tylko jednego zeszytu) nie może mieć pojęcia o tem, jak ciekawą stanowią lekturę i jak wiele zawiera niezmiernie cennych i pożytecznych wiadomości. To też należy życzyć każdemu, aby zechciał poznać Słownik i zdobył się wreszcie na zaprenumerowanie. Dwadzieścia pięć złotych miesięcznie — to przecież nikogo nie zrujnuje!...

Wilnianin — rzecz to naturalna — w każdym zeszycie przedewszystkiem szuka wileńskich autorów i zyciorysów wilnian, opracowanych przez autorów innych. Ostatni zeszyt przynosi szesnaście zyciorysów, opracowanych przez osmna autorów wileńskich. Kogoż „unięsmiertelni!“ nasi autorzy? Jaką się wykazali pracowitością?

Autorom wileńskim przewodzi prof. dr. Stanisław Kościakowski, który opracował pięć zyciorysów: ks. Antoniego Domańskiego, Aleksandra Domeyki, Szymona Dowkonta oraz Aleksandra i Mieczysława Dowojnow — Sylwestrowiczów. Prof. dr. Ryszard Mienicki opraco-

wał cztery zyciorysy, a mianowicie: Mieczysława Domańskiego, Mikola ja Dorohostajskiego oraz dwóch Stanisławów Dowojnow, których historycy często nie rozróżniali, a którzy, żyjąc w tym samym czasie, różne zajmowali stanowiska, bo jeden był starostą merckim, drugi zaś — wojewodą polockim.

Zyciorysy dwóch braci Dowborów Muśnickich — Józefa i Konstantego, generała broni i generała dywizji, opracował niezmiernie ciekawie i szczegółnie prof. dr. Tadeusz Turkowski (na spółkę z Kazimierzem Maślankiewiczem), który skreślił sylwetkę Ignacego Domeyki; ks. rektor Czesław Falkowski (ks. Stanisław Dominiak); ks. prof. Michał Klepacz (ks. Aniol Dowgird); dyr. Wacław Studnicki (Rafał Downar); prof. dr. Tadeusz Vetulani (Edward Domirski).

Jeżeli chodzi o zyciorysy wilnian skreślone przez autorów wileńskich, na uwagę zasługuje dłuższa notatka, poświęcona m. Henryce Domaniwskiej, ostatniej przełożonej ss. Miłosierdzia prowincji litewskiej.

Cztery pierwsze litery alfabetu wypełniają pięć tomów Słownika, który był zaprojektowany w granicach dwudziestu tomów. Można przypuszczać, że te granice będą rozszerzone, z czego

oczywiście można się tylko cieszyć, gdyż im kompletniejszy będzie Słownik, tem większą będzie z niego korzyść.

W. Charkiewicz.

Różne wydawnictwa

TAKA JEST WOJNA. Praca zbiorowa. Wojsk. Inst. Nauk. Oświat.

Pięknie wydana i doskonale ilustrowana książka dużego formatu zawiera 42 nowele na temat wojny. Beztróski humor, fantazja, rzewny sentyment, skupienie wobec grozy walki, zawadająca energia — wszystko to ożywia, zabarwia i ciekawie opowiada, a których największą zaletą jest ich bezsprzeczna prawda. Iu mema ani po za na bohaterstwo, ani sztucznej grozy, ani ekliwego pacyfizmu. Autorzy zastępują na całkowite zaufanie, jako dobrzy żołnierze, a że są dobrymi pisarzami i narratorami, o tem się przekonać może (i powinien!) każdy czytelnik! Prace swoje w książce tej zamieścili: Bański Damazy, Celejewski Czesław, Czaplac Mieczysław, Dąbrowski Jerzy, Grodnicki Władysław, Gwizdałski Stefan, Ipoński - Lenkie wicz Z., Jotemski Konrad, Junosza Wiktor, Klinek Józef, Kowalewski Zdzisław, Kupis L., Łukasiewicz Jan, Orłowski Piotr, Sroka Władysław, Sujkowski Bogusław, Wargalla Mieczysław, Wilczur Ryszard, Zaniewski Teodor oraz J. K. i L. Z.

JAN ST. BYSTRON. Paryż. Dwadzieścia wieków. 405 rycin. Wyd. Książnicy Atlas.

Nowa książka prof. Bystronia, jeżeli zostanie przetłumaczona na język francuski (a zasługuje na to w zupełności), stanie się rewelacją nawet dla Francuzów, — coż mówić o Polakach, którzy — owszem — znajdują dzieje Francji, znajdują Paryż, ale... napewno nie mają w swych wspomnieniach i wyobrażeniach tak dokładnego, treściwego, a zarazem barwnego obrazu, jaki im podaje autor. Prof. Bystron, szczególnie unikając litanji nazwisk i dat, operując się jednak na gruntownym przerebobnym materiale historycznym, dał kapitalne studjum urbanistyczne i socjologiczne. Jesteśmy świadkami rozwoju Paryża od najdawniejszych czasów do chwili bieżącej; razem z autorem odbywamy podróż po mieście zgodnie z biegiem wieków i w ten sposób poznajemy nie tylko miasto, ale i jego barwnie życie i rolę w dziejach Europy. Przeszło czterysta rycin ożywia książkę i doskonale uzupełnia treść. Ktokolwiek wybiera się do Paryża, niech weźmie ze sobą książkę Bystronia! Ktokolwiek był w Paryżu, niech skontroluje swoją znajomość „stolicy świata“, kierując się książką Bystronia! Ktokolwiek się interesuje Paryżem, choćby nigdy tam nie był i nie będzie, niech weźmie do rąk książkę Bystronia, a zastąpi ona podróż do Paryża!...

WOŁYN JAKO TEREN TURYSTYCZNY I JEGO POTRZEBY W DZIEDZINIE WZMOŻENIA NASILENIA TURYSTYCZNEGO. Nakł. Wyd. Komunikacyjno - Budowlanego W. U. W.

Jest to przewodnik, informator i swego rodzaju jęk o pomoc. Wołyn jest krajem przepięknym i dla turystów prawdziwym rajem, ale — drogi są dalekie od doskonałości, komunikacja utrudniona i niedogodna, a stan zabytków wola o pomastę do nieba! Przecież w samym Lucku, pod okiem władz wojewódzkich w straszliwej powiewierze znajdują się wspaniałe mury starego zamku!...

MIECZYSLAW STERLING. Giorgione. Tytuł. Tintoretto. Wyd. Instytutu Wyd. „Biblioteka Polska“ i M. Arcta.

Nowy zeszyt cyklu „Ścś wieków malarstwa europejskiego“ zaszamania artystyka z twórczością i dorobkiem artystycznym trzech olbrzymów w dziedzinie malarstwa, a zarazem zamyka cykl, poświęcony malarstwu włoskiemu. Siedem zeszytów, opracowanych przez M. Sterlinga stanowią całość, która da każdemu czytelnikowi możność poznania epoki rozkwitu malarstwa włoskiego.

Plotka

WATYKAN. „Excelsior“ donosi z niarodajnych źródeł, że pogłoski w prasie angielskiej o współpracy Ojca św. z Mussolinim dla ułatwienia kwestji Gdańska na zasadzie utrzymania status quo na okres kilku lat — są nieprawdziwe i zupełnie bezpodstawne. Dyplomatyczne koła watykańskie są niezadowolone z tych pogłosek, bo Ojciec św. nie miał żadnego kontaktu z rządem faszystowskim. (ATE)

W sprawie wpisów

na Wyższe Katolickie Studium Społeczne w Poznaniu

Warunki przyjęcia na Wyższe Katolickie Studium Społeczne w Poznaniu, kształcące zawodowych pracowników społecznych o wyższych kwalifikacjach, podaje świeżo wydany prospekt na r. 1939/40. Można go otrzymać w Sekretariacie Wyższego Katolickiego Studium Społecznego, Poznań, Podgórną 12 b. za nadaniem 1 złotego.

KATOLIZACJA KOWADY ROBOCTWO WILNO

GIEŁDA WARSZAWSKA z dnia 24 lipca 1939 roku

WALUTY: Belgii belg. 90,30—90,77 Dolary ameryk. 5,30 — 5,33. Dolary kanad. 5,29 — 5,31 1/2. Floreny hol. — 284,90 — 286,61. Franki franc. 14,03 14,13. Franki szwajc. 119,70 — 120,50. Funtury ang. 24,84 — 25,00. Guldeny gdańskie 99,75 — 100,25. Korony duńskie 110,90 — 111,58. Korony norweskie 124,75 — 125,57. Korony szwedzkie 128,00 — 128,82. Liry włoskie — 17,90 — 18,50. Marki fińskie 10,75 — 11,02. Marki niem. srebrne 83,00 — 85,50. AKCJE: Bank Polski 107,25. Węgry 32,00. Lipcy 79,50. Modrzewów 17,25. Norblin 92,00. Ostrowiec 78,75. Starachowice 47,50. Haberbusch 57,00 57,75. Tendencja nieco mocniejsza. PAPIERY PROC.: — 4 1/2% wewn. 60,50. 3% inwest. 1 em. 75,25 — serie nie notowane. 3% inwest. 2 em. 74,25 serie nie notowane. 5% konwesyjna — 65,00. 4% premij. dol. 39,00. 4% konso lidacyjna. 61,00 — 60,50. ost. setki i drobne. 4 1/2% listy ziem. seria piąta 56,25 — 56,00 — 56,25. 5% Warszawy 1933 r. 64,25 — 64,75 — ost. setki — 65,00 drobne. 5% Warszawy 1935 r. 63,50. 5% Łodzi 1933 r. 58,50. 5% Piotrkowa 1933 r. 54,50. 5% Radomia 1933 r. 56,00. 6% obl. Warszawy — 6 emisja 71,00. 6% obl. Warszawy 1926 roku 8 i 9 emisja 66,75. Tendencja dla pożyczek i listów utrzymana.

Wypoczynek na Wybrzeżu Ryskiem

Zapisy i informacje w „ORBISIE“ do dnia 25 b. m.

B. student, syn znanego krawca — bandyta

Krwawy napad bandycki w śródmieściu stolicy Osaczony zbrodniarz popełnił samobójstwo

W domu przy ul. Grzybowskiej 40 w Warszawie, dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego. Na parterze mieszkała Julia Koepke, wdowa po właścicielu browaru „Korona”, która uchodziła za osobę bardzo bogatą. W piątek około godz. 1 w południe do mieszkania Koepke przy był jakiś mężczyzna, który oświadczył służącej Annie Folit, że jest lokatorem domu przy ulicy Marszałka Focha, który to dom należał do denatki i chce się widzieć z właścicielką. Służąca poszła zameldować o tem pani Koepke. Kiedy wezwana weszła do pokoju, niezauważony zagroził jej rewolwerem, żądając wywania pieniędzy oraz kosztowności. Na krzyk staruszeki wbiegła służąca, która wszczęła alarm.

szkania, gdzie odbywała się krwawa rozprawa, stwierdziła śmierć p. Koepke. Ciężko ranna Anna Folit odwieziona do szpitala. PRZESZŁOŚĆ ZBRODNIARZA Zabójca Antoni Cercha mieszkał ostatnio w Brwinowie, a poprzednio przy ul. Wilczej nr. 13. Przeszłość jego nie zdawała się wróżyć kariery opryszka. Po ukończeniu szkoły średniej, uczęszczał na wydział prawni U. W., lecz przerwał nauki i zajął się pracą polityczną. Antoni Cercha był synem znanego krawca. Mieszkał on z matką i siostrą Ireną, która była znana w sferach towarzyskich jako pianistka. Rok temu w maju przechwał morderca przez 2 tygodnie w areszcie za nielegalną akcję polityczną, poczem pracował jako kierownik działu ogłoszeń tygodnika po-

litycznego, już dziś nie wychodzącego. W końcu roku otrzymał posadę pomocnika buchaltera w biurze technicznym inż. Edmunda K. (Al. Jerozolimskie 26), gdzie pracował przez 8 miesięcy. Cieszył się tam jak najlepszą opinią i mając często powierzane duże sumy, zawsze w nich wylizwał. Przeształ pracować na własne żądanie. PODWOJNE ŻYCIE Cercha, jak wynika z powyższego, prowadził podwójne życie. Pracując sumiennie w różnych firmach, popełniał przestępstwa. Istnieje przypuszczenie, że Cercha brał udział w napadzie dnia 9 bm. na kasiera stacji w Gołębkach. Możliwym również jest, że morderca p. Koepkowej brał udział w innych niewykrytych dotychczas zbrodniach. Śledztwo w toku.

Jak spędza czas mały następca tronu japońskiego

Królowa Nagako zgotowała wielkie zmartwienie superpatryjotom japońskim. rodząc kolejno cztery córki, to też tem większa była radość, gdy w roku 1933 przyszedł na świat następca tronu książę Akihito (co oznacza: książę wielkiego dziedzictwa i dobroć oświecona), który jest męskim reprezentantem najstarszej dynastji swiata. Pięcioletni książę posiada już swój pałac i mały dwór, a jego ulubione zabawy, to wspinanie się na drzewa, jazda na rowerze i kierowanie małym dziecinnyim samochodem, którym jeździ po murawie wielkiego parku. Książę posiadał dotychczas pięciu towarzyszy zabaw w swoim wieku, którzy odwiedzają go w srody i piątki t.j. dnie przeznaczone do gier i zabaw. Od zesłanego tygodnia dodano do poprzednich pięciu, czterech nowych towarzyszy, z których każdy posiada pewien szczególny talent, są to: Jasun Nishi — 7-mioletni doskonały kierowca dziecinnego samochodu, Joshit Skatorio 7-mioletni utalentowany rysownik, Fakałoshi Kinoshita — 6-letni atleta i śpiewak, wreszcie Tsuyo Mishima, który w 7-ym roku życia uważany jest za świetnego taktyka w grze ołowianami żołnierkami. (Kabel).

Repertuar teatrów i kin stołecznych

- TEATR NARODOWY „Gaj święty”. TEATR POLSKI: „Genewa”. TEATR LETNI: „Zgorszenie publiczne”. TEATR ATENEUM: „Szczęśliwy dzień”. TEATR ALI BABA: „Orzeł czy Rzeszka”. TEATR 8.15: „Baron Kummel”. K I N A : ATLANTIC: „Wielki walc”. BALTYK: „Trzej kadeeci”. CAPITOL: „Skradzione życie” i „W sieci wywiad”. CASINO: „Meksykańskie noce”. GOLOSSEUM: „Tajemnica nocnego lokalu” i „Wyspa łez”. EUROPA: „Więzy przeszłości”. FILHARMONJA: „Rozwód Lady X”. HOLLYWOOD: „Małżeństwo z przeszkodami” i rewja. IMPERIAL: „Młode serca”. NAPOLEON: „Niebezpieczna miłość”. PALLADIUM: „Zeznanie szpiega”. PAN: „Złotowłosa” i „Nie ufaj mężczyźnie”. RIALTO: „Hotel na Rówjerze”. ROMA: „Katarzynka”. STYLOWY: „Trudno zdobyć żonę”. ŚWIATOWID: „Bohater Legji Człowieka”. VICTORIA: „Włóczęga”.

We Lwowie

TEATR MIEJSKI: codziennie do czwartku włącznie o 8-iej wiecz. „Korniec i początek” z M. Maszyńskim.

W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: — we wtorek o 8-iej „Szarłatne róże”.

Taka jest ta Ameryka

John Edmunds, właściciel jednego z większych salonów piękności w Nowym Jorku, urządził kursy dla pań, zamierzających wstąpić w związek małżeński. Na kursach tych wyklada, jak winna się zachować panna w okresie narzeczeństwa, komu winna złożyć wizyty przed ślubem i jak się zachować podczas ślubu. Zrozumiał jest, że w tak ważnej chwili życia, jak ślub, panna nie może stracić kontensu i popełnić jakichś niewłaściwych z punktu widzenia form towarzyskich kroków. John Edmunds stara się temu zapobiec. Każda kandydatka na pannę młodą pod jego osobistym nadzorem kilkakrotnie odgrywa rolę, w jakiej będzie musiała przed ołtarzem wystąpić. Nauka zaczyna się od pokazów jak należy chodzić w powłóczystej sukni z trenem, i jak obracać się estetycznie. Następnie słuchaczka oryginalnych kursów, uczy się, jak należy w ślubnej tealecie klekać, wreszcie, jak podawać rękę dla włożenia na nią obrączki i jak wracać od ołtarza do oczekującego samochodu.

Kursy Edmunds'a cieszą się wielkimi powodzeniami.

STALOWE DRZWI GAZOSZCZELNE — (lekkie i ciężkie) — STALOWE OKIENNICE GAZOSZCZELNE. (jedno i dwuskrzydłowe) — PRZENOŚNE SCHRONY STALOWE dla służby OPL, polecane do powszechnego stosowania przez Inspektora Obrony Powietrznej Państwa i zatwierdzone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych buduje masowo i dostarcza krótkoterminowo W. FITZNER, Sp. z o.o. Siemianowice Śl. (Powstańców Nr. 10). Fabryka Kocioł i Spawalnia Wodno-gazowa. Prospekty i oferty przesyłają na żądanie Biura własne i zastępstwa: WARSZAWA: Al. Ujazdowskie 36, tel. 9-4574. ŁÓDŹ: Andrzejka 7, tel. 120-43. — POZNAŃ: Marcina 64, tel. 58-51. — LWÓW: Romanowicza 1, tel. 202-05. — RZESZÓW: Zygmuntońska 13, tel. 353. — RADOM: Mickiewicza 10, tel. 2714. — LUBLIN: Inż. Kurcewski, Wyszyńskiego 12, tel. 14-40. — GDYNIA: — SOSNOWIEC: Michael i S-ka. Piłsudskiego 46, tel. 3-22. — WILNO: „Ceramika”, Zawalna 26, tel. 16-35. BYDGÓSZCZ: Inż. Sioda, Mickiewicza 5, tel. 19-20.

„Thetis” podniesiona z dna morza

Łódź podwodna „Thetis”, spoczywająca od siedmiu tygodni na dnie morza, została podniesiona przez statek ratowniczy „Zelo”. W sobotę w nocy założono dwie potężne liny stalowe pod kadłub. Wykorzystując przypływ przystąpiono do podniesienia łodzi. Na ośmiu stalowych linach „Thetis” wyrwano z mułu i wywindowano prawie na wysokość dna statku ratunkowego. Z uwieszoną pod sobą łodzią podwodną

statek „Zelo” zaczął płynąć w kierunku brzegu. Wkrótce jednak pękły dwie liny, podtrzymujące „Thetis”. Statek ratowniczy musiał się więc zatrzymać, by „Thetis” spowittem umocować. Praca jest o tyle ułatwiona, że „Thetis” nie spoczywa już na dnie morskim, lecz wisi na pozostałych sześciu linach w odległości kilku metrów pod kadłubem „Zelo”.

PRZY DOLEGLIWOŚCIACH

ci cierpieniach wstrząs, ataków kamieni żółciowych, złej przemiany materji, stosuje się ziola D-ra Cz. Krassowskiego, znak ochr. towar. KAMICINA. Cena pudeł. zł. 2. Do nabycia w apt. i skl. apt.

Rękopis znaleziony w Saragossie ROMANS WYDANY POŚMIERTNIE Z DZIEŁ HR. JANA POTOCKIEGO w Lipsku 1847 r.

We trzy tygodnie potem Dellius powrócił i zaraz dał znać o sobie memu dziadowi, uprzedzając go, że dla ważnych spraw dworskich, przed pięciu dniami nie będzie mógł odwiedzić. Po upływie tego czasu przybył i rzekł: — Przedewszystkiem oddaję ci kontrakt kupna wspaniałego domu, który nabyłem od twego własnego teścia. Sędziowie opatrzyli to pismo swemi pieczęciami i pod tym względem możesz być zupełnie spokojnym. Oto jest list od samego Hillela, który będzie mieszkał w domu do chwili twego przybycia i za ten czas zapłaci ci komorne. Co do szczegółów mojej podróży, wyznam ci, że niesłychanie jestem z niej zadowolony. Heroda nie było w Peropolimie, zastałem tylko jego siostrę Aleksandrę, która pozwoliła mi wieszcząc z jej dziećmi, Marjanną, małżonką Heroda i młodym Arystobulem, którego przeznaczono na arcykapłana, ale który musiał ustąpić miejsca jakiemuś człowiekowi z najniższej klasy ludu. Nie mogę ci wypowiedzieć do jakiego stopnia byłem zachwycony pięknosciami tych dwojga młodych ludzi. Arystobul zwłaszcza wyglądał jak półbóg zstępujący na ziemię. Wyobraź sobie głowę najpiękniejszej kobiety na ramionach najszatańszej mężczyzny. Ponieważ od czasu mego powrotu o nich tylko mówię, Antoniusz przeto powziął zamiar sprowadzenia obojga na dwór. — Zapewne — rzekła Kleopatra — radzę ci, abyś to uczynił; sprowadź tu żonę króla judzkiego, a nazajutrz Partowie rozgoszczą się w samym środku rzymskich prowincyj. — W takim razie — odparł Antoniusz — pošlijmy przynajmniej brata, jeżeli prawda, że młodzieniec ten jest tak powabnym, mianujemy go naszym mpodczasym. Wiesz jak nie mogę cierpieć koło siebie niewolników i radzym, aby moi poziowie należeli do pierwszych rodzin rzymskich, jeżeli już brakuje na synach królów barbarzyńskich. — Nic nie mam przeciwko temu — odpowiedziała Kleopatra — pošlijmy więc po Arystobula. — Boże Izraela i Jakóba, — zawołał mój dziad — mamże

wierzyć moim uszom? Asmoneńczyk, czysta krew Machabeuszów, następca Arona, paziem u Antoniusza? nieobrzejająca i wylanego na wszelkiego rodzaju rozpustę. O Delliuszu, za długo żyłem na świecie, rozeder moje szaty, odzieję się workiem i głowę posypię popiołem. Mój dziad uczynił jako rzekł. Zamknął się u siebie opiekując nieszczęścia Syonu i żywiąc się własnymi tylko łzami. Zapewne byłby upadł pod brzemieniem tych uderzeń. gdyby po kilku tygodniach Dellius nie był zapukał do jego drzwi, mówiąc: — Arystobul już nie będzie paziem Antoniusza, Herod poświęcił go na wielkiego kapłana. Natenczas dziad mój otworzył drzwi, pocieszył się tą nowiną i wrócił znowu do dawnego trybu rodzinnego życia. Wkrótce potem Antoniusz wyjechał do Armenji wraz z Kleopatą, która udała się w tę podróż w celu zagarnięcia Arabji skalistej i Judei. Dellius należał także do podróży i za powrotem opowiedział memu dziadowi wszystkie szczegóły. Herod kazał uwięzić Aleksandrę w jej pałacu za to, że chciała uciec wraz z swym synem do Kleopatry, która była niesłychanie ciekawa poznania zachwycającego arcykapłana. Niejaki Kupion odkrył ten zamiar i Herod kazał utopić Arystobula w kąpeli. Kleopatra dopominała się o zemstę, ale Antoniusz odpowiedział, że każdy król był panem u siebie. Wszelako dla uspokojenia Kleopatry darował jej kilka miast, należących do Heroda. — Następnie, — dodał Dellius — zaszły inne znowu wypadki. Herod wydzierżawił od Kleopatry wydarte mu przez nią kraje. Dla załatwienia tych spraw udaliśmy się do Jerozolimy. Nasza królowa chciała nadać nieco zwawy tor ugodzie, ale cóż kiedy na nieszczęście Kleopatra ma już trzydzieści pięć lat, Herod zaś do szaleństwa kocha się w swojej dwudziestoletniej Marjannie. Zamiast wdzięcznej odpowiedzi na te zaloty, zebrał radę i wniósł zamiar uduszenia Kleopatry, zaręczając, że Antoniusz był już nią znudzony i bynajmniej o to gniewać się nie będzie. Wszelako rada przeżyła mu, że jakkolwiek Antoniusz w duchu byłby z tego zadowolony, atoli nie opuści sposobności pomszczenia się; jakoż w istocie, rada miała słuszną. — Powróciwszy do domu znowu zastaliśmy niespodziewane nowiny. Oskarżono Kleopatę w Rzymie o czarowanie Antoniusza. Sprawa nie jest jeszcze wytoczoną, ale niebawem się rozpocznie. Cóż mówisz na to wszystko, drogi przyjacielu, trwaszże jeszcze w zamiarze przesiedlenia się do Jerozolimy? — Aby nie w tej chwili — odrzekł mój dziad — nie umiałbym ukryć mego przywiązania do krwi Machabeuszów; z drugiej

zaś strony jestem przekonany, że Herod niczego nie zaniedba do wygubienia jednego po drugim wszystkich Amonejczyków. — Ponieważ chcesz tu pozostać, — rzekł Dellius — przeto daj mi w twoim domu schronienie. Od wczoraj porzuciłem dwór. Zamknijemy się razem i wtedy dopiero pokażemy się na świat, gdy cały kraj stanie się prowincją rzymską, co wkrótce zapewne nastąpi. Majątek mój, składający się z trzydziestu tysięcy dajeków, oddałem w ręce swego teścia, który polecił mi wręczyć ci komorne z twego domu. Dziad mój z radością przyjął zamiar swego przyjaciela Delliusa i odłączył się od świata bardziej niż kiedykolwiek. Dellius wychodził czasami, przynosił nowiny z miasta, przez resztę zaś czasu wykładał literaturę grecką młodemu Mardochejowi, który później stał się moim ojcem. Często także czytano Biblię, dziad mój bowiem koniecznie pragnął nawrócić Delliusa. Wiecie dobrze jak skończyli Kleopatra i Antoniusz. Zgodnie z przepowiednią Delliusa, zamieniono Egipt w prowincję rzymską, w naszym jednak domu odosobnienie tak dalece weszło w zwyczaj, że wypadki polityczne nie przyniosły żadnej odmiany w dotychczasowym sposobie życia. Śród tego nie zbywało na ciągłych nowinach z Palestyny: Herod, który zdawało się, że upadnie razem z opiekunem swoim Antoniuszem, znalazł łaskę w oczach Augusta. Odzyskał utraczone kraje, zdobył wiele nowych, przyszedł do posiadania wojska, skarbu, niezmiernych zapasów zboża, tak że zaczynał go już nazywać Wielkim. W istocie możnaby było jeździć nie wielkim, to przynajmniej mianować szczęśliwym, gdyby kłótnie rodzinne nie były przyćmiły blasku tak świetnego przeznaczenia. Jak tylko spokojność ustaliła się w Palestynie mój dziad powrócił do zamiaru przesiedlenia się tam wraz z swoim drogim Mardochejem, który liczył wówczas trzytnasty rok życia. Dellius także szczerze przywiązał się był do swego ucznia i wcale nie chciał go odstępować, gdy nagle przybył z Jerozolimy żyd z listem, zawierającym następujące wyrazy: „Rabbi Sedekias syn Hillela, niegodny grzesznik i ostatni z świętego Sanhendrynu Faryzeuszów, Hiskiasowi małżonkowi siostry jego Melei, pozdrowienie. „Zaraza, jaką grzechy Izraela ściągnęły na Jerozolimę, zabrała „mego ojca i starszych moich braci. Są oni w tej chwili na łonie „Abrahama i uczestniczą w nieśmiertelnej jego chwale. Oby nie „bo wytepiło Saduceuszów i tych wszystkich, którzy nie wierzą „w zmartwychwstanie. (D. C. N.).

Przy BÓLACH GŁOWY NERWOBÓLAKI I GRYPY. KOWALSKINA

Debata

„Kurjer Polski“

KSIĘŻNA LUBOMIRSKA NA SZAFOCIE Kartka z dziejów Wielkiej Rewolucji

Francja, a z nią cały świat, święciły uroczyste 150-lecie Wielkiej Rewolucji.

Z okazji tej pisma pełne są artykułów, w których przypomina się bohaterów lub ofiary tego największego w dziejach świata przewrotu, który m. in. i kobietom dał częściowe wyzwolenie.

Jedną z ofiar Rewolucji padła piękna, 20-letnia Róża z Chodkiewiczów Lubomirska. Szafirowe oczy młodej księżniczki nie urzeczytowały „Monsieur de Paris” i zginęła ona pod gilotynej. Śmierć ks. Lubomirskiej wywołała wówczas wielkie poruszenie wśród arystokracji polskiej. Tem większe, że księżniczka była matką dwuletniej córki, Olesii (późniejszej hr. Rzewuskiej), która razem z matką przeżywała w więzieniu, a po jej śmierci, przez dłuższy czas błakała się po ulicach Paryża.

Dookoła osoby księżnej krążyły rozmaite opowieści. Według jednej z nich, księżna miała uciec do Paryża, od męża, ze swym przyjacielem niejakim T. Mier (Tadeuszem Mostowskim czy też Morawskim). Kochanek jej brał wybitny udział w Rewolucji. Był czynnym żyrodystą.

Księżna przejęła poglądy swego przyjaciela i zbyt głośno je wypowiadała, bo w czasie terroru do stała się do więzienia a stamtąd pod gilotynej.

Druga wersja natomiast przedstawia los młodej księżniczki zupełnie inaczej. Ks. Lubomirska, jak wówczas wychodziła „do wód” Francji. Rewolucja zastała ją w Pa-

ryżu. Następują aresztowania wśród francuskiej arystokracji. M. in. została zatrzymana najserdeczniejsza przyjaciółka księżniczki, księżna Monaco, której grozi szafot. Księżna Lubomirska postanowiła uwolnić ją z więzienia.

Za pośrednictwem swego lokaja stara się przekupić dozorców więziennych, z których jeden zdradził plan „polskiej księżniczki” i zostaje aresztowana przez milicję republikańską. Nie pomagają jej prośby, by pozostawiono ją z córeczką na wolności, pod dozorem. W drodze wyjątku ówczesny minister policji, Fouché, zezwała na to, by małeńka Olesia została w więzieniu przy matce.

Ks. Lubomirska zachowywała się w więzieniu niezwykle dzielnie. Nie narzekała na surowy regulamin, znosiła wszystkie męczarnie w więzieniu, aczkolwiek przyzwyczajona była do wszelkich możliwych wygód i dostatku. Zachowaniem swym wzbudziła litość nawet strażników, którzy przynoszą „pour la belle princesse” wiele padarków.

Po kilku miesiącach pobytu w więzieniu, piękna księżna zostaje postawiona przed Trybunałem Rewolucyjnym, który skazał ją na śmierć. Nie pomogły protesty wielu Francuzów i Polaków. Nie pomogły również lzy małeńkiej Olesii. Pewnego dnia zajęła pod więzienie karetkę, która odwoziła księżną na Place de la Concorde, gdzie 20-letnia ks. Lubomirska dumnie, bez płaczu weszła na stopnie gilotynej.

„Nasz Przegląd“

ROZMOWA Z EGONEM ERWINEM KISCHEM Dzieje wielkiego reportera

PARYŻ, w lipcu.

PRZY PARTJI SZACHÓW W WERSALU

Gońce leżą już we wspólnej mogile starego rzeźbionego pudła od szachów — jednej z osobliwości historycznej kawiarni „Amoury” w Wersalu. Partja zbliża się ku końcowi. Są to szachy rewolucyjnego konwentu. Ci, którzy obalili króla i królową, ćwiczyli tu najpierw na tych kończących figurach, którymi teraz oto staczamy bitwę.

Siedzimy właśnie przy stoliku obu drzwi, gdzie pod szkłem wisi rysunek Dawida, wyobrażający mężczyznę w stroju rokokowym, z długimi włosami. To Robespierre. Na postumencie stoi popiersie Mirabeau, a nieco dalej połowa ściany pokryta jest rysunkami postaci, które weszły do Panteonu historii.

Pierwszy właściciel tej kawiarni był sam także członkiem rewolucyjnego konwentu i koledzy popierali jego przedsięwzięcie. Dziś spotykamy tu starych monarchistów, niby widma w czarnych surdutach, żółtych kamizelkach w kratkę, i z monoklami w oczach. Ich żony, kościaste i wyschłe, noszą jakieś dziwaczne kołpaki na głowach, które jeszcze podwyższają ich wzrost. Zajężdżają tu w odrapanych karetach ze złoceniem szprychami kół — istne zabytki muzealne.

W tej oto kawiarni, gdzie 150 lat temu przygotowywano obalenie monarchii, tracę królowę i króla. Mata daje mi Egon Erwin Kisch, „der rasende Reporter”, odkrywca kontynentów, dla którego są już dziś zamknięte wszystkie granice świata. Tam, gdzie raz jeden zajął swym bystrym wzrokiem, niema już więcej dostępu.

Kisch zwykł był wdzierać się tam, gdzie „wstęp jest wzbroniony”. Znajdował już drzwi — przez które dostawał się tam, gdzie niechętnie widziany był jego wszechwładny nos reportera. Oto ląduję w porcie, gdzie specjalny dekret ministerjalny zabrania mu lądowania. Wyskakuje z okrętu na ziemię australijską w chwili, gdy okręt ma go już odwieźć z powrotem do Europy.

Ale dziś, jako czeski obywatel,

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sprzeczne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

Kisch znów ustawia ligury na odrapaną szachownicę i opowiada mi treść swych pamiętników, które są już na ukończeniu. Jest to więc historia, w jaki sposób Kisch został Kischem, opowieść o fantastycznych przygodach wielkiego reportera. Kisch opowiada w swej książce, w jaki sposób zdobywał swe rewelacje, które nieraz wywierały wpływ na bieg wydarzeń politycznych.

Rzecz zaczyna się w okresie rehabilitacji Dreyfusa. Ten fakt stanowi jakby tło epoki, gdy nieznanemu, młody Egon Erwin Kisch z małego miasteczka „Bohemia” zaczyna zdumiewać prasę światową swymi odważnymi rewelacjami i błyskotliwością swych barwnych korespondencji, które dają początek nowej formie reportażu, nieznanego jeszcze w ówczesnej prasie.

„NAJDALEJ IDĄCE KONSEKWENCJE“

Na kiermaszu w miasteczku czeskim Podiebrod Kisch jedzie na drewnianym koniku obok telegrafistki lokalnego urzędu pocztowego. W chwili silnej emocji opowiada mu ona, że ubiegłej nocy odebrała telegram z podpisem cesarza.

Powtarza dokładnie, jak brzmiał ten podpis: „Wilhelm komo imperator”. Treść depeszy była dla niej niezrozumiała i telegrafistka sylabizuje ją swemu przygodnemu towarzyszywi: un — ab — sel — ba re kon — se — quant zen.

Nazajutrz Kisch donosi już w „Bohemii”, że cesarz wystosował depeszę pełną oburzenia do księcia Hohenneu, przygotowującego publikację dziennika swego ojca, Chlodwiga, w którym podane są sensacyjne rozmowy jego z cesarzem Wilhelmem — przeciwko Rosji i Francji oraz o przygotowaniach Niemiec do wojny.

Ta wiadomość, podana przez dwudziestoletniego dziennikarza, wywołuje burzę w europejskich kancelariach rządowych. Clemenceau cytując ją w parlamencie, a Rosja mobilizuje flotę.

Rewelacja Kischka wywołuje więc w Europie napięcie wojenne, ale wkrótce następuje jego rewelacja przyczynia się do zlikwidowania konfliktu dyplomatycznego, a może nawet do usunięcia groźby wojny między Austrią i Serbią.

Była to słynna historia z konsulem austriackim Prochaską, wywołana drobną nieścisłością w depeszy. Austriacki konsul w Serbii wyjechał na kilka dni do uzdrowiska Skoplje. Doniósł o tem do Wiednia w następującej depeszy: „Konsul Prochaska u Skoplje”. Telegrafista połączył ostatnie dwa słowa i podał „Usskopljen”, co po serbsku oznacza, że został skastrowany...

Austria, która oddawna szukała już okazji do konfliktu z Serbią, wysłała natychmiast ostrą notę protestacyjną do rządu serbskiego z pogrozkami, które w owych czasach, gdy jeszcze oficjalnie wprawdowano wojnę, mogły rzeczywiście doprowadzić do wojny.

I ochaska zaalarmował swój rząd, że zaszło tu nieporozumienie, ale to: kazano mu milczeć i zachować incognito. Kisch wykrywa jednak konsula, który mieszka w hotelu pod obcym nazwiskiem, i donosi w „Bohemii” o swej rozmowie z konsulem Prochaską. Konflikt natychmiast cichnie.

I tak raz po raz Kisch zdumiewa świat swymi rewelacjami. Wykrywa historię ze szpicjkiem Reddem, którego zmuszono do popełnienia samobójstwa. Prasa światowa przedrukowuje z „Bohemii” sensacyjne korespondencje młodego reportera.

Kisch opis zawarcia pokoju w Skutari podczas wojny bałkańskiej 1913 roku wszedł do wielu podręczników historii.

— To sprawozdanie moje, — zauważa Kisch, — zostało ostatnio przedrukowane przez całą prasę włoską w związku z odwiedzinami hr. Ciano w zdobytej Albanji...

KISCH SZUKA GOLEMA

Moje anegdota krąży o Kischu i jego przygodach. Był zawsze duszą praskiej bohemy i nieodłącznym przyjacielem Jarosława Hasła, z którym wędrował po miasteczkach czeskich i nawet napisał z nim do spółki utwór sceniczny, o pewnej wspólnej fantastycznej podroży.

Pewnego dnia Kisch, prawnik rabi Lewa, praskiego Maharala, skupia wokół siebie przy starej synagodze tłum mieszkańców ulicy Paryskiej w Pradze. Kisch wspina się na strych bóżnicy, dokąd od stuleci nikt nie ważył się zajrzeć, gdyż chce się przekonać, czy rzeczywiście leży tam ciało Golema, ulepione z gliny przez jego prarodzinną...

Szpera po starych żydowskich komentarzach i w każdym kraju wyszukuje wąskie, ciasne uliczki dzielnic żydowskich, którym poświęcił całą książkę „Geschichten der Golemstadt”. Kisch — universalista, reporter prasy światowej, czuje pokrowieństwo ze zbiorowością żydowską, odziedziczone po swych przodkach, rabinach.

PRZYJAŹŃ Z CHARLIE CHAPLINEM

Z małego praskiego pisma „Bohemia” otwierają się przed Kischem szpalty prasy światowej, która płaci mu fantastyczne honoraria. Ale nie tę drogę wybiera Kisch. Zawodzi nadzieje bogatej prasy bulwarowej, która lubi materiał sensacyjny, ale lekki. Reportaż Kischka stają się zbyt poważne, a przedewszystkiem zbyt heretyckie, zbyt wstrząsające. Jego sprawozdania są już sprzeczne z interesami wielkiej prasy, która nie chce znać rzeczywistych przyczyn strajków, nie chce szukać winnych katastrof w kopalniach węgla, ani drukować opisów piekła zracjonalizowania fabryk.

Kisch odkrywa „raj amerykański”, przedstawiony potem w filmie Chaplina. Kisch i Chaplin stają się przyjaciółmi od pierwszego spotkania. Obaj trzymają się zdaleka od wielkich koncertów, które opanovały film i prasę, co bynajmniej nie osłabia ich powodzenia. Książki Kischka osiągnęły nakłady, jakich nie powstydziłyby się wielkie pisma.

Kisch pisze teraz pamiętniki. Dla wielu jego wzbudziła będzie to zapewne niespodzianką, gdyż pojęcie „pamiętników” z trudem kojarzy się z nazwiskiem Kischka, które stało się niejako synonimem werwy i burzliwego, aktywnego życia. Nie są to jednak w tym wypadku bynajmniej pamiętniki jakiegos emeryta, który usunął się w samotne zacisze.

„DOZYJEMY“...

Kisch uosabia sobą potrójnego emigranta niemieckiego. Praga, Wiedeń i Berlin — to trzy jego rodzinne miasta, utracone w ciągu ostatnich lat. Kisch nie upada jednak na duchu. Na moje pytanie o perspektywach, odpowiada:

— Mam jeszcze nadzieję do nieść światu wiadomość o upadku reżymu hitlerowskiego i uczynię to w kilku zwyciężonych zdaniach. Ale narazie zagramy jeszcze partyjkę szachów...

S. L. Schneiderman.

„Wiatr na Wschód unosi chorągwie“ Niemiecki sygnał w radio słowackiem

BRATYSŁAWA, Pat. Przy audycjach niemieckich w radio słowackiem używano dotąd ogólnego sygnału radja słowackiego: pierwszych taktów pieśni „Hej Słowacy“.

Ostatnio dla audycyji niemieckich wprowadzono nowy sygnał, a mianowicie pierwsze taktów pieśni niemieckiej „Der Ostwind hebt die Fahnen“. Wprowadzenie nowego sygnału zostało dokonane w uroczysty sposób. Przemówił przy tej okazji jeden z przywódców stronnictwa niemieckiego w Słowacji dr. Hausknecht.

Rotschild sprzedaje akcje Niemcom

Kopalnie szwedzkie pod kontrolą Goeringa

LONDYN, Pat. W kołach finansowych City londyńskiej krążyły w ub. tygodniu pogłoski, dotyczące pertraktacji, prowadzonych między przedstawicielami rządu niemieckiego, a londyńską i paryską rodziną Rotschildów w sprawie wykupu akcji koncernu przemysłowego w Witkowiecach, posiadającego, jak wiadomo, wielkie zakłady produkujące stal i amunicję w Czechach.

Według tych pogłosek, oficjalnie niepotwierdzonych, koncern niemiecki zbliżony do grupy stalowej Goeringa, nabył wszystkie zakłady przemysłowe i kopalnie koncernu witkowieckiego za 3 milj. funtów. Zaznaczyć należy, że kwota ta jest niezmiernie niska, gdyż obiekt wart jest około 10 milionów funtów.

Warto przypomnieć, że zakłady witkowieckie posiadają także w swym portfelu większość akcji szwedzkich kopalń rudy żelaznej, dostarczających potrzebny surowiec dla hut witkowieckich. Otóż według tych pogłosek wraz z akcjami zakładów witkowieckich, odstąpione również zostały akcje kopalń szwedzkich.

Jeśli pogłoski te okażą się prawdziwe, to duże kopalnie rudy żelaznej w Szwecji będą kontrolowane w przyszłości przez kapitał niemiecki.

Co przyniósł spis ludności w Niemczech Rzesza liczy 85 milj. mieszkańców

BERLIN, Pat. Urząd statystyczny Rzeszy ogłosił tymczasowe wyniki spisu ludności z 17 maja 1939 r.

Osiadła ludność Niemiec, bez okręgu kłajpedzkiego, wynosi według dotychczasowych obliczeń 79.577 milj. Razem z okręgiem kłajpedzkim wynosi 79.730 milionów. Do tego dochodzi 6,8 milj. mieszkańców protektoratu.

W Rzeszy (bez okręgu kłajpedzkiego) w r. 1939 znajduje się 38.812.032 mężczyzn (w r. 1933: 37.090.238), oraz kobiet 40.764.726 (wobec: 39.352.059 w r. 1933).

W obecnych granicach Rzeszy znajdować się ma 4/5 wszystkich Niemców, gdyż na całym świecie ma być ponad 100 milj. ludności pochodzenia niemieckiego.

Konfiskata majątku króla Zogu

TIRANA, Pat. Ogłoszono tu dekret, konfiskujący majątek osobisty b. króla Zogu oraz jego ważniejszych stronników.

OSLO, Pat. Król Zogu i królowa Geraldina przybyli wczoraj do Oslo ze Sztokholmu.

Listy z pogrozkami do prezesa Sądu

WIEDEN, Pat. Wielką sensację wywołują tutaj listy z pogrozkami jakiejs organizacji anonimowej, kierowane obecnie masowo do przewodniczącego trybunału sądowego w Grazu — Reichla, który skazał b. prezydenta kolei austriackich Strasllę i komendanta żandarmerji Zemburga na długoletnie więzienie. W listach grozi Reichlowi zamordowaniem go.

Splonął pałac biskupi w Toledo

TOLEDO, Pat. W pałacu biskupim wybuchł pożar, który zniszczył go całkowicie pomimo energicznej akcji ratunkowej. Wypadku z ludźmi nie było, ale szkody materialne są olbrzymie. Przyczyną pożaru był wybuch produktów chemicznych w aptece, znajdującej się na parterze pałacu.

TOLEDO, Pat. Na wiadomość o pożarze w pałacu biskupim, zorganizowano przedewszystkiem akcję, mającą na celu usunięcie dzieł sztuki, cennych manuskryptów i biblioteki z płonącego gmachu.

Prowizorycznie wszystkie te cenne dzieła sztuki i książki zdeponowano w katedrze, znajdującej się naprzeciwko pałacu biskupiego. Straż ogniowa, która nie mogła zapobiec zniszczeniu przez ogień pałacu biskupiego, zdołała jednakże pożar zlokalizować i uchronić katedrę, która przez jakiś czas była poważnie zagrożona.

Samochód stoczył się w przepaść

WIEDEN, Pat. W Alpach południowo - austriackich, obok Matrel, oderwał się wielki złom skalny, który spadł ze znacznej wysokości na przejeżdżający drogą samochód wraz z 4-ma pasażerami. Skutki tego były straszne.

Trzy kobiety zostały zupełnie zmiażdżone tak, że nie można było ich rozpoznać, towarzyszący zaś im mężczyzna, wyrzucony został do rzeki, gdzie utonął.

NOTATKI RADJOWE

KONCERT ORKIESTRY MANDOLINISTÓW „KASKADA“

z Wilna

We wtorek, dnia 25 lipca o godz. 18.20 wybory i bardzo popularny zespół mandolinistów „Kaskada“ pod dyrekcją Dionizego Dobkiewicza odegra następujące utwory: uwertura O. Fetrasa „Święto kwiatów“, Mendelssohna „Pieśń wiosenna“, Schuberta „Chwilka muzyczna“, Brahmsa „Taniec węgierski nr. 5“, Czajkowskiego „Pieśń bez słów“ i Mascagniego „Intermezzo z opery „Rycerskość wieśniacza“.

Programy radiowe

WARSZAWA

Wtorek, 25 lipca 1939 roku

6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.15 „Dzieci mają głos“ — gawęda. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.45 Pogadanka dla młodzieży. 15.00 Muzyka ludowa Wileńszczyzny. 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Koncert. 16.45 Kronika literacka. — 17.00 Muzyka do tańca. 17.45 Rezerwa. 18.00 Antoni Dworzak: Kwartet Es-dur op. 51. 18.25 Recital organowy Aleksandra Kozłowskiego. 19.00 Audycja dla robotników. 19.30 „Przy wieczery“. 20.15 Rezerwa. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert. 22.00 Polska między Wschodem i Zachodem — odczyt. — 22.15 „Polskie Radio w gościnie u Po morzan“ — koncert rozrywkowy. — 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości w języku nie mieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

WARSZAWA

Środa, 26 lipca 1939 roku

6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Koncert poranny. 8.15 Pogadanka turystyczna. 8.25 Wiadomości turystyczne. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. — 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.45 „Nasz koncert“. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Wesole piosenki. 16.50 Poranek w miejskim parku — pogadanka. 17.00 Muzyka do tańca. 18.00 — Słynne symfonie. 18.50 „Echa mocy i chwaly“. 19.00 Wesela audycja. 19.30 „Przy wieczery“. 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.40 Książka i wiedza. 22.00 „Wiązanki melodii ludowych“. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości w języku nie mieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

WILNO

Wtorek, 25 lipca 1939 roku

6.56 Pieśń. Patrz program warszawski. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Program na dzisiaj. Patrz program warszawski. 14.00 — „Suknia pani dawniej, a dziś“ — pogadanka. 14.10 Pieśni polskie. 14.40 Sylwetki sportowców. Patrz program warszawski. 16.20 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada“. Patrz program warszawski. 17.00 Koncert z udziałem Ewy Turner (sopran). 17.30 Gawęda regionalna Władysława Hermanowicza. 17.45 D. c. koncert z udziałem Ewy Turner. 18.00 Kwartet Es-dur A. Dworzaka. Patrz program warszawski. 20.25 Czytanka wiejskie. Patrz program warszawski. 23.05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

Fala 577 mtr. Sygnał łączka K. O. P.

Wtorek, 25 lipca 1939 roku

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Wiadomości z naszych stron. 13.10 Muzyka taneczna. 13.55 Nasz program. 14.00 Najpiękniejsze melodie. 17.00 Koncert. 17.30 Gawęda regionalna Władysława Hermanowicza. 17.45 Skrzynka ogólna. 20.25 „Przechowywanie nawozu pod hydrem“ — pogadanka. 20.35 Wiadomości dla naszej wsi. 23.05 Zakończenie programu.

PODNOŚMY POLSKĘ WZWYŻ, BUDUJĄC SZKOŁY!

Doniesie zarządzenie lotnicze Anglii i Francji

Ścisłe przymierze sił lotniczych Francji i Anglii, którego potężnym wyrazem była niedawna wizyta bombardowców angielskich we Francji, umacnia się szeregiem wiążących umów, które często wkraczają w sprawy na pozór mniejszej wagi. Ostatnio odpowiednie władze obu państw podpisały umowę, na mocy której wojenne statki powietrzne jednego państwa są zaopatrywane bezpłatnie w paliwo i środki smarne w każdym porcie wojskowym drugiego.

Umowa rozciąga się również na kolonie i dominja.

Wystawa nowojorska nie przyniosła spodziewanego efektu finansowego

NOWY JORK, Pat. Wystawa nowojorska nie przyniosła takiego efektu finansowego, jak ogólnie przewidywano. Obecnie mniej więcej w połowie jej trwania (blisko trzy miesiące od dnia jej otwarcia) wystawę odwiedziło zaledwie 13 milionów gości, podczas gdy zarząd wystawy obliczał, iż przyciągnie ona w sezonie przynajmniej 60 milionów zwiedzających.

Z tego powodu zarząd wystawy jest zaniepokojony, a w sferach handlowych wyrażano pod adresem p. Whalena, dyrektora wystawy żądanie, aby wstęp wynosił z 75 centów przynajmniej do 50 centów. Dla mas cena 75 centów nawet w „bogatej“ Ameryce jest zawysoka.

Po raz pierwszy zgilotynowano we Francji człowieka bez obecności gapiów

W związku z sensacją, jaką wywołało w Paryżu niedawne stracenie słynnego Weidmana, władze farnuskie wydały zakaz publicznego wykonywania wyroku śmierci przez ścięcie na gilotynie. W tych dniach zgilotynowano po raz pierwszy bez udziału publiczności niejakiego Jean Dehaene, szofera tak

sówki, byłego zawodowego boksera, który w grudniu r. ub. zamordował w zwierzęcy sposób swoją młodą żonę i teściu. Wyrok wykonano na podwórku więzienia w Saint - Bricuc. (pai)

EMOLLIN złota galaretha PRZECZYSCZAJĄCA

APTEKA MAZOWIECKA — WARSZAWA, MAZOWIECKA 10

Biografia obrączki ślubnej

Zapewne nie zastanawialiśmy się nigdy, skąd się wzięła obrączka ślubna i jakie są jej dzieje? Otóż ten drobny, cenny, okrągły przedmiotek, który niekiedy urasta do rozmiarów okazałej „kuli n nogi“, ma swoją bardzo sędziwą tradycję. W czasach dawnych, gdy ludzie trudnili się głównie pasterstwem i polowaniem, przyczem posługiwano się przeważnie łukami, wpadło komuś do głowy, że można uniknąć kaleczenia palec o

ciężką, jeśli na palec nałoży się metalową obrączkę. Ponieważ pozwalano polować tylko starszym, silniejszym chłopcom, wkrótce owa obrączka uczennika stała się — symbolem dojrzałości. Stąd już tylko o krok do wręczania wybrance serca — owej symbolicznej obrączki. Z czasem przyjęło się wymienianie obrączek między małżonkami. (I.K.C.)

Co to jest Fly-floo? Najnowsza zabawa w Ameryce

Nowy „sport“ czy też „zabawę“ wynaleziono ostatnio na plażach Florydy. Rzecz polega na tym, że po wrzuceniu odpowiedniej stawki, grający się dają w strojach pilszowych na piasku, tworząc wielkie koło. Każda z osób uczestniczących trzyma w ręku kawałek cukru. Zwycięzca, zabierając stawkę, komu — jako pierwszemu — mucha złoży wizytę na trzymanym kamku cukru. Zabawa nie jest więc

skomplikowana, wypoczywa się przy niej fizycznie i umysłowo... Sam jednak pomysł nie jest bodaj najnowszym. Podobnie „zabawiano się“ dawnymi czasy po klasztorach. Zakonnicy pozostawiali wesz na środku stołu i zasiadali dookoła, poruszając brody rękoma. I tu znowu zwyciężył ten, którego brodę wybrał sobie insekt... (pai)

Jaki wiek sprzyja sławie?

Niemna nic bardziej chwytliwego, niż poglądy na kwestię wieku, najbardziej sprzyjającego dokonaniu jakiegoś nieprzemijającego czynu. Nic dziwnego. Wystarczy kilka nazwisk i kilka cyfr, by przekonać najmłodszych, że można już zdobyć sławę, i najstarszych, że jeszcze nie jest za późno.

17 lat miała Joanna d'Arc, gdy ocalała Francję. Współcześni historycy twierdzą, że 33. Również 17 lat miał Aleksander Macełowski, gdy dowodził skrzydłem pod Cheroneą. Mozart miał 12 lat skomponował pierwszą operę Lis - Kula był pułkownikiem w 22 roku życia. Marconi wynalazł telegraf

Olbrzymia kolekcja egzotycznych ptaków

Pod 18-tych miesięcy pobytu w Indochinach szwedzki badacz, Bertil Björkregren, wrócił do kraju ze zbiorami, liczącymi przeszło dwa tysiące zwierząt i ptaków. Największą część tych zbiorów stanowią ptaki, wśród których znajdują się okazy, zupełnie

dotąd nieznanne w Europie. Największą jednak wartość mają dwie olbrzymie kobry trzy - metrowej długości, z których jedną otrzyma Muzeum Przyrodnicze w Sztokholmie, a drugą - muzeum w Gothenburgu.

W terenie i na torach

„Dookoła“ bez koła

Od soboty trwa wyścig kolarski.

Nazwano wyścig ten dookoła Polski.

Organizatorem tej imprezy jest Polski Związek Kolarski.

Nie ulega jednak wątpliwości, że PUWF i P. W. ze swej strony również coś niecoś pomaga, a jeżeli nawet nie pomaga finansowo, to moralnie napewno.

Uważam, że stała się nam wszystkim wielka krzywda.

Nam — to znaczy sportowcom, zawodnikom, organizatorom, działaczom i tym wszystkim, którzy pracują w sporcie i dla sportu polskiego nie żałują nieraz ani czasu, ani pieniędzy.

Stała się krzywda dla sportu Polski Północno - Wschodniej.

Wyścig dookoła Polski...

Cóż to za wyścig „dookoła Polski“, skoro trasa tego wyścigu nie przechodzi ani przez Białystok, nie zahacza ani o Grodno, ani o Wilno..

Polska Północno - Wschodnia nie została wogóle wzięta pod uwagę.

Dlaczego?

Mam chyba prawo domagać się wyjaśnienia tej sprawy.

Tyle się mówi o propagandzie Sportu na wsi. Niema zebrań i niema człowieka w PUWF i PW, któryby nie twierdził, że najwyższy czas zająć się sportem prowincjonalnym, a jak przychodzi o do czegoś, to widzimy tego wyraźne skutki.

Organizuje się wyścig „dookoła“ Polski i trasa tego biegu nie przechodzi przez nasze tereny.

Przecież w interesach PUWF i PW musiałoby leżeć, żeby trasę wyścigu przedłużyć i żeby sport kolarski tanim kosztem mógł być na naszych ziemiach zaprowadzony.

Przecież PUWF i PW jest od tego, żeby dbać o te rzeczy i w sposób bezstronny wpływać na opinie tych panów, którzy decydują o tych czy innych posunięciach sportowych.

Nie można już mówić i biedować, że na Wileńszczyźnie są fatalne drogi. Stan dróg znacznie się poprawił. Do Warszawy jedzie się doskonale. Cóż więc mogło stanąć na przeszkodzie do przeprowadzenia tej trasy wyścigu dookoła Polski przez Wilno. Doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że wyścig dookoła Polski nie może w zasa-

dzie przebiegać przez wszystkie bez wyjątku miasteczka powiatowe i miasta wojewódzkie, ale nie można z drugiej strony organizować imprezy okrajającą całą połac kraju i bieg taki nazywać szumnie wyścigiem „dookoła Polski“.

Możemy więc mieć całkiem uzasadniony żal do panów kolarzy warszawskich, że zapomnieli o Polsce Północno - Wschodniej.

Możemy mieć żal również i do PUWF i PW, który w danym wypadku musiał zabrać głos decydujący.

Pamiętam jak przed kilku laty trasa wyścigu dookoła Polski biegła przez Wilno. Ile to było radości i sensacji sportowej. Przed biegiem mówiono kilka tygodni, a po biegu mówiono z rok o wszystkich kolarzach.

Warto dodać, że wówczas zawody odbywały się w fatalnych warunkach. Jak dziś pamiętam lato jak z cebra, a mimo to przy rogatkach miasta przy ulicy Legionowej zebrały się tłumy widzów.

Nietylko w samym Wilnie bieg ten budził zainteresowanie. Miałem przyjemność być razem z kolarzami na niektórych odcinkach trasy i przekonać się naocznie, jak wielką rolę spełniał wówczas ten wyścig. Miałem nadzieję, że przy następnym wyścigu bez żadnych najmniejszych zastrzeżeń nasze władze kolarskie zechcą rzucić pętlę przez Wilno i tej biednej, zgłodniałej, brakiem imprez sportowych, prowincji dać chociaż raz w roku coś rzeczywistnie ciekawego. Okazało się niestety, że o nas zapomniano. Uważam, że skrzywdzono nietylko sport Polski Północno - Wschodniej, ale wogóle całe kolarstwo polskie. W przyszłości błędów takich robić nie wolno. Mamy prawo domagać się, żeby przyszłe wyścigi dookoła Polski biegiły trasą swoją przez Białystok, Grodno, Wilno. Teren Polski Północno - Wschodniej musi być bezwzględnie wykorzystany.

Trzeba jednocześnie liczyć się z tym, że niemal po każdym etapie ktoś ubędzie. Od 30-tu trzeba odjąć minimum 10 procent, a zobaczymy, że wyścig „dookoła“ Polski skończy kilkunastu zawodników.

Zdaję doskonale sobie sprawę z tego, że z chwilą puszczenia kolarzy na północ — to znaczy na Wilno, będzie musiała zwiększyć się ilość etapów i że zwiększą się ogólne wydatki związane z tą imprezą. To nic nie szkodzi, że wyścig zamiast ośmiu dni, trwać będzie jedenaście i że zamiast kilkunastu tysięcy złotych wyda się

jeszcze że dwa tysiące. To się oplaci. Na sport i tak wydają się dużo pieniędzy. Nie wolno więc nam zaprzeczając okazji i mówić tylko o potrzebach prowincji, a prowincji tej ciągle obiecywać, że się wybuduje basen pływacki, że postawi się dom sportowy, że się zrobi to i owo.

Dosyć już mamy tych obietnic. My chcemy widzieć coś konkretnego.

Nie mogę darować tego wyścigu kolarskiego.

Dlaczego stało się tak fatalnie?

Zapewne posypią się rozmaite wyjaśnienia i usprawiedliwienia, ale sądzę, że bardzo trudno będzie tutaj znaleźć jakieś argumenty i obalić moje zarzuty, że właściwie „zapomniało się“ o możliwości wykorzystania akcji propagandowej wyścigu dookoła Polski.

Skoro już mówimy o tej całej imprezie, to trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden ciekawy szczegół.

Jaka jest ilość startujących kolarzy.

Minimalna.

Trzydziestu kilku zawodników.

Cóż to jest trzydziestu kolarzy?

Sądzę, że w wyścigu 2 i 3 września nad jeziorem Narocz zgłosi się znacznie więcej. Rozumiem, że co innego wyścig dwuetapowy, a co innego wyścig „dookoła“ Polski. Wszystko to bardzo pięknie i ładnie, ale przecież nie można uważać, że trzydziestu kilku kolarzy tworzy masę, że ta niewielka grupka zawodników jest sprawdzianem naszego postępu sportowego.

Trzeba jednocześnie liczyć się z tym, że niemal po każdym etapie ktoś ubędzie. Od 30-tu trzeba odjąć minimum 10 procent, a zobaczymy, że wyścig „dookoła“ Polski skończy kilkunastu zawodników.

I cóż to za wyścig.

Powie mi może toś, że czem więcej zawodników, tem więcej ambarasu i tem większe koszty, ale skoro decydujemy się na organizowanie czegoś poważnego, to w t kim razie nie róbmy z wyścigu kolarskiego „dookoła“ Polski imprezy o specjalnym charakterze wyścigu, który interesować może tylko Warszawę.

Twierdziłem i twierdzę, że Warszawa nie docenia roli sportu prowincjonalnego i jeżeli nadal będzie prowadzić taką politykę, to sport polski doprowadzony zostanie do kompletnej ruiny.

Prowincja powinna stać się siłą oddziaływającą całego sportu polskiego. Prowincja musi mieć imprezy, powinna mieć aparat organizacyjny i należałoby opiekę tych władz sportowych, które nie będą nas na każdym kroku krzywdzić, omijać i obiecywać i nie nam nie dawać. Prowincja dojdzie do takiej sławy i potęgi, że dla sportu polskiego dostarczać będą nie w jednej dziedzinie wybitnych zawodników.

Trzeba sobie powieścić wyraźnie, że albo popiera się sport prowincjonalny, albo prowincja powinna samodzielnie żyć, pracować i myśleć o swoich kłopotach i że wara nam od tego, co istnieje w ogólnopolskim programie.

Ludzie Wilna i Wileńszczyzny nie lubią upominać się o swoje, ale darować komuś można raz, można dwa razy. Stale jednak obracanie się w kołowrotku sportu prowincjonalnego, staje się nieczyste.

Nie wolno w sporcie prowadzić polityki krótkowzrocznej.

Jarwan.

Sytuacja w grupach o wejście do Ligi

Po wczorajszych meczach o wejście do Ligi sytuacja w grupach przedstawia się następująco:

3. Unja Sosn. 4 0 3:12

GRUPA I			
1. Starachowice	5	6	14:7
2. Legia	5	6	19:11
3. Ł. K. S.	5	6	12:10
4. Gryf	5	2	7:23

GRUPA III			
1. Junak	5	7	19:8
2. Unja Lub.	5	6	17:14
3. Górka	5	5	9:16
4. P.K.S.	5	2	9:16

GRUPA II			
1. Śląsk	3	5	7:1
2. Fablok	3	5	7:4

GRUPA IV			
1. Smigły	3	6	18:0
2. WKS Grodno	3	2	9:7
3. Ognisko	4	2	7:22

Wychowanie fizyczne harcerzy

Ciekawie przedstawiają się dane dotyczące wychowania fizycznego harcerzy. Według ostatnich obliczeń Państwowa Odnakę Sportową posiada 12,683 harcerzy (złota — 70 harcerzy, srebrna — 901, brązowa — 11,712).

Odnakę Strzelecką zdobyło w r. n. 9,752 harcerzy (wyborowa — 26, złota — 126, srebrna — 1,660 i brązowa — 7,944).

Trzeba sobie powieścić wyraźnie, że albo popiera się sport prowincjonalny, albo prowincja powinna samodzielnie żyć, pracować i myśleć o swoich kłopotach i że wara nam od tego, co istnieje w ogólnopolskim programie.

Album F. I. S.

Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego wydał obszerny, bogato ilustrowany album, obrazujący przebieg największej dotychczas imprezy sportu polskiego i narciarstwa — zawodów FIS w Zakopanem w lutym 1939 r.

Nakładem zarządu głównego PZN ukazała się również „Instrukcja Narciarstwa Nizinnego“ (stron 90, 16 ilu stracyj), która stanowić będzie dużą pomoc dla uprawiających narciarstwo nizinne, zawiera ponadto dostępne dla wszystkich wskazania co do wyrobu nart domowym sposobem.

Wyniki ostatnich spotkań notujemy: Bromwich — Sanchez 6:1, 6:1, 6:3. Quist — Ampon 7:5, 6:4, 6:3. Para Bromwich — Sanchez 7:5, 6:4, 6:2.

Cena dla klubów i towarzyszt zrzeszonych w PZN wynosi 0,50 zł. (z przesyłką pocztową 1,50 zł., cena w handlu 1 zł.)

została ustalona na zł. 4 za egzemplarz (z kosztami przesyłki 4,50 zł.). Cena w handlu 6 zł.

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

—:—:—

Z życia katolickiego

POŚWIĘCENIE KAPLIICY

WILNO. Onegdaj ks. kan. Stanisław Miłkowski poświęcił nowo wybudowaną kaplicę w Pałanach, niedaleko Podbrzezia, wzniesioną z inicjatywy ks. prob. Strzemirskiego, a kosztami parafjan. Kaplicę poświęcono pod wezwaniem św. Marii Magdaleny. (r)

STAN ZDROWIA ARCYPASTERZA

Arcypasterz w dalszym ciągu przebywa w lecznicy św. Józefa na Nowym Świecie. Poprawa w stanie zdrowia Dostojnego Chorożę postępuje normalnie. Z polepszeniem się czynności nerek równocześnie powracają siły. (r)

ROCZNICA ŚMIERCI Ś.P. KS. HRYNKIEWICZA

Wczoraj o godz. 7 m. 30 zrana w kościele s.s. Nazaretanek w Grodnie odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spókoj duszy ś.p. ks. Franciszka Hrynkiwicza, zmarłego przed sześciu laty. (r)

Poszukuje się przedsiębiorcy
celem uruchomienia
na V-ch Targach Północnych
Cukierni-Kawiarni
Oferty zgłaszać do dn. 31 lipca br.
do Dyrekcji Targów Północnych,
Wilno, ul. Legionów 2, tel. 28-78.

Sprostowanie

Na podstawie prawa prasowego proszę Szanownego Pana Redaktora w związku z artykułem p. t. „Wrogowie armji — baptyści, krwawe chrzty w wodzie“ w „Słowie“ z dn. 16 lipca b. r. Nr. 193, o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że baptyści popadają w zatargi z ludnością katolicką czy też prawosławną.

Natomiast prawdą jest, że podobne wypadki nie mają miejsca.

Nieprawdą jest, że baptyści są samozwańczymi objaśnicielami Pisma Św. i analfabetami.

Natomiast prawdą jest, że baptyści są zorganizowani w Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Baptystów i w Związki religijny, zatwierdzone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i W. R. i O. P., których zarządy mianują absolwentów czteroletniego seminarjum teologicznego na urzędy duszpasterskie w zborach.

Nieprawdą jest jakoby ludność katolicka i prawosławną napadała na baptystów w czasie chrztów i podobne fakty kończyły się krwawo.

Natomiast prawdą jest, że fakty takie nie miały miejsca.

Nieprawdą jest, że ci wszyscy, którzy stają do chrztu, zanurzani są po szyję w wodzie i równocześnie kierownik „sekt“ wylewa im na głowę kilka litrów wody, wymawiając przy tem specjalną formułę chrztu.

Prawdą zaś jest, że baptyści chrzczą tylko dorosłych, zanurzając ich całkowicie w wodzie. Formuła chrztu jest taka sama, jak u wszystkich wyznań chrześcijańskich.

Nieprawdą jest jakoby baptyści byli jakimiś oryginalnymi pacyfistami i szkodnikami dla armji i państwa.

Natomiast prawdą jest, że baptyści w armji służą. Powierza im się pełnienie najodpowiedzialniejszych funkcji, jak w magazynach broni, umundurowań, żywnościowych i t. p. Jeżeli zaś zdarzały się wypadki osobistego przekonania jednostek wyznania baptyścycznego, że uchylały się od wzięcia oręża — z wyjątków nie można wyprowadzać reguły, gdyż podobne wypadki zdarzają się i wśród innych wyznań.

Nieprawdą jest, że baptyści mają aż dwa zbory w Wilnie.

Natomiast prawdą jest, że w Wilnie mają jeden zbor z siedzibą przy ul. Popowskiej 13 i jedynie tu odprawiają swoje nabożeństwa.

Z należnym szacunkiem
Lucjan Apanasionok.

kaznodzieja baptystów w Wilnie.

25-lecie Wil. Dywizji Legionów

Powstał Obywatelski Komitet Obchodu

WILNO. W roku bież. Wileńska Dywizja Piechoty Legionów święcić będzie 25-rocznicę od chwili, gdy woła Józefa Piłsudskiego powstała — jako pierwsza w czasach zaborczych — polska siła zbrojna, stanowiąca fundament dzisiejszej Armji. Obchód ten z uwagi na uroczystości krakowskie odbędzie się w Wilnie w dniu 15 sierpnia r. b. t. j. w dniu Święta Żołnierza.

Poza uroczystościami, związanymi z dniem tego obchodu, łączność społeczeństwa z żołnierzem musi znaleźć wyraz w wysiłku w postaci żywego pomnika, którym stać się winien zbudowany ofiarnością całego społeczeństwa Dom Żołnierza w Wilnie.

W dniu wczorajszym w dużej sali Urzędu Wojewódzkiego o godzinie 18-iej odbyło się organizacyjne zebranie Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego Obchodu 25-lecia Wileńskiej Dywizji Legionów oraz Budowy Domu Żołnierza im. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie.

Na zebranie organizacyjne Komitetu przybyli: gen. Lucjan Żeligowski, marsz. Aleksander Prystor, J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz, oraz przedstawiciele organizacji społecznych, instytucji państwowych, samorządowych, gospodarczych, związków robotniczych, stowarzyszeń akademickich, reprezentujących społeczeństwo Wileńszczyzny.

Zebranie zagałę i na prośbę zebranych przewodniczył wojewoda wileński Artur Maruszewski, który w przemówieniu swem podkreślił znaczenie rocznicy obchodu i skreślił krótką historję powstania

Dywizji Legionów.

Po omówieniu w ogólnych zarysach zadań Komitetu dokonano wyboru Komitetu Wykonawczego w następującym składzie, z prawem kooptacji: przewodniczący — dr. Wiktor Maleszewski, 1-szy wiceprezes, płk. dypl. Lucjan Janiszewski, 2-gi wiceprezes ks. dr. Aleksander Wójcicki, 3-ci wiceprezes — sen. Władysław Kamiński.

Członkowie: płk. Aleksander Alexandrowicz, Eugeniusz Balcerak, pos. inż. Władysław Barański, Józef Biszewski, Mieczysław Bohdanowicz, inż. Stanisław Bukowski, dr. Walerjan Charkiewicz, sen. dr. Eugeniusz Dobaczewski, inż. Michał Dudo, Mieczysław Engel, Leonard Grabowski, Marja Hüllerowa, prof. dr. Władysław Jakowicki, pos. Benadykt Kieciński, Stanisław Kossaczewski, sędzia Michał Krukowski, Grzegorz Kurec, Wacław Lemiszewski, Aleksander Meysztowicz, ks. Walerjan Meysztowicz, Teodor Nagurski, prof. Stefan Narębski, ppłk. dypl. Czesław Parczyński, Wiktor Pa-

trycy, Jan Oskwarek - Sierosławski, prof. dr. Witold Staniewicz, Franciszek Szażowski, Kazimierz Świątek.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: przewodniczący — Zenon Mikulski, członkowie: Ludwik Maculewicz i Ludwik Szwykowski, zastępcy: Marjan Biernacki i Roman Miłkowski.

Następnie uchwalono powołać do życia, w ramach Komitetu Wykonawczego — Sekcję Budowy Domu Żołnierza im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie, oraz Sekcję Propagandową. Skład personalny tych sekcji ustalił Komitet Wykonawczy.

W wolnych wnioskach, poruszono sprawę zorganizowania w Wilnie odpowiednich uroczystości w dniu 6 sierpnia, w rocznicę Czynu Legionowego. Sprawa ta została przekazana Komitetowi Wykonawczemu.

Na zakończenie, wojewoda dziękując obecnym za przybycie, złożył powstałemu Komitetowi życzenia osiągnięcia jaknajlepszych owoców pracy.

Huragan wywracał stodoły

LIDA. W czasie szalejącego huraganu nad gminą białohrudzką, we wsiach: Cwirbuty, Zaloże, Piski i Poddęby w ciągu 20 minut zostały wyrwane 22 stodoły, 12 chlewow i szereg budynków mieszkalnych. Ponadto burza wywracała znaczną ilość drzew przydrożnych, leśnych i owocowych, niszcząc ogrody i sady. Huragan przeszedł pasem szerokości pół klm. od strony południowej i na północ. Straty ogólne sięgają kilkudziesięciu tys. zł. Wypadków z ludźmi nie zanotowano.

Groby słowiańskie z X i XI w. nad jeziorem Szociekawe

Wyprowadzono je z pow. Dziśnieńskim

WILNO. Muzeum archeologiczne U. S. B. po zakończeniu pierwszego okresu tegorocznego wykopalisk na górach Altarij w Wilnie na terenie Krzywego grodu z XIV wieku, rozpoczęła przed tygodniem prace wykopaliskowe w powiecie dziśnieńskim, w pobliżu jeziora i wsi Szociekawe, gminy prozorockiej. Kolo Szociekawy znajduje się kilka cmentarzy kurhanowych, nie badanych, jak dotychczas przez archeologów.

Wyprowadzono je z pow. Dziśnieńskim pod kierownictwem dr. Heleny i Włodzimierza Holubowiczów, rozkopano na jednym z tych cmentarzy kilkanaście kurhanów, znajdując w nich groby Słowian z X i XI wieku. POD DUŻEMI KOPCAMI, USYPANEMI Z PIASKU I ŻWIRU, ZNAJDOWAŁY SIĘ W JAMACH GROBY WOJOWNIKÓW Z BRONIA, KOBIET Z OZDOBAMI I DZIECI. Mężczyźni posiadali topory bojowe, żelazne groty od dził, krzesiwa, zapinki, bransolety brązowe, będące prawdopodobnie oznaką jakiegoś dostojęstwa. JE DEN Z WOJOWNIKÓW MIAŁ POD DŁONIA RAZEM Z KRZESIWIEM ORYGINALNĄ MONETĘ ARABSKĄ, KTÓRA DOWODZI O WPLYWACH SZLAKU HANDLOWEGO WAREGO - ORJENTALNEGO, KTÓREGO ROZKWIAT PRZYPADA NA X — XI WIEK NA TERENY DZIŚNIEJSZEGO POWIATU DZIŚNIEJSKIEGO W tych wiekach.

O wpływach szlaku tego świadczą także piękne paciorki różnobarwne ze szkła, pozłacane, z kaoliny, misternej roboty, znalezione w grobach kobiecych. Paciorki te były importowane z dalekiej Syrii, gdzie wyrabiali je słynni arabscy rzemieślnicy.

Prawie w każdym grobie znajdowały się także naczynia gliniane prymitywnej roboty. W naczyniach tych wstawiano zmarłym do grobu jedzenie, co dowodzi m. in. wiary w życie pozagrobowe u ludności, do której należała ementarzyska. Ludność ta oczywiście była pogańska.

Do najwspanialszych grobów

rozkopanych pod Szociekawą, należy grób chłopca, lat 8 — 9, pochowanego ze wszystkimi honorami przysługującymi dorosłemu wojownikowi z bransoletami na rękach. W przeciwieństwie do innych grobów dzieci kopiec chłopca był b. duży, znacznie większy, niż każdej z kobiet i dorównywał największym z pośród męskich.

Trzeba tu zaznaczyć, że kopce dzieci naogół są b. niskie, kobiety większe, mężczyźni zaś z reguły najokazalsze, sięgające do przeszło 2 metrów wysokości. Grób tego chłopca był po księżęcemu wyposażony w zabytki. Oprócz bransolet, pierścionków, zapinek, topora bojowego, garnka — chłopiec posiadał piękny pas skórzanym, nabijany brązowymi blaszkami ornamentowymi. Pas ten był importowany również ze wschodu.

WYKOPALISKA KOŁO SZOCIEKAWY DOWODZĄ ISTNIENIE W TEJ CZĘŚCI POWIATU DZIŚNIEJSKIEGO OSADNICTWA SŁOWIAŃSKIEGO W WIEKACH X — XI I BYĆ MOŻE

WCZEŚNIEJSZYCH. Jest to cenna zdobycz, ponieważ znane nam dokumenty historyczne nie zawierają żadnych wzmianek o tem osadnictwie. JAK DOTYCH CZAS SĄDZONO TEŻ, ŻE W POW. DZIŚNIEJSKIM W WIEKACH IX — XII NIE BYŁO STALYCH OSAD SŁOWIAŃSKICH i, że obecne zaludnienie tego powiatu jest wynikiem znacznie późniejszej kolonizacji. Badania archeologiczne, prowadzone przez Muzeum archeologiczne U. S. B. od kilku lat na terenie powiatu dziśnieńskiego, rzuciły na te zagadnienia nowe światło.

Prace wykopaliskowe Muzeum kolo Szociekawy znalazły życzliwe poparcie u miejscowych władz K. O. P-u oraz ludności. Na wykopaliskach zatrudniano przeciętnie po 15 robotników — miejscowych małorolnych wieśniaków. Prace prowadzone z funduszy, udzielonych Muzeum archeologicznemu przez p. wojewodę wileńskiego Maruszewskiego.

Zbiegła z Czech rodzinę żydowską zatrzymano w Wilnie

WILNO. Przed kilku dniami aresztowano w Wilnie zbiegłą z Czech rodzinę żydowską, składającą się z 4 osób. Zbiegowie zamierzali dostać się nielegalnie na Łotwę, gdzie mają jak twierdzili, rodzinę. Zatrzymanych odesłano etapem do Cieszyna, skąd będą wysiedleni spowrotem do Czech.

Zgon ofiary katastrofy budowlanej przy ul. Klaczki

WILNO. Jak się dowiadujemy, notowanym przez nas wypadkiem usunięcia się kawałka dachu przy ul. J. Klaczki 15 zajął się prokurator, który polecił wdrożyć śledztwo. Ranny w czasie katastrofy Abel Kremerman lat 18, po przewiezieniu do szpitala żydowskiego nie odzyskując przytomności zmarł po kilku godzinach.

Wczorajsze uroczystości

zakończenia kursu podchorążych w Wilnie

WILNO. Dzień wczorajszy w sy-ciu podchorążych dywizyjnego kursu piechoty Legionów w Wilnie był wielką uroczystością: ukończenie szkoły i rozdanie świadectw.

MSZA ŚWIĘTA

O godzinie 9 rano podchorążowie udali się czwórkami na mszę św. do kościoła św. Ignacego.

HOLD NA ROSSIE

Bezpośrednio po Mszy św. podchorążowie udali się na Rosję, gdzie w sali się do księgi pamiątkowej, poczem przedelfowali przed mazozeum, oddając hold Sercu Marszałka.

W drodze powrotnej do koszar na ul. Wielkiej naprzeciw kina „Wir“ odbyła się defilada podchorążych.

ROZDANIE ŚWIADECTW

O godz. 13-iej zapomniała się świetlica pułku „zuchowatych“. Na uroczystość rozdania świadectw przybyli bowiem także zaproszeni goście: rodzice i krewni podchorążych, przedstawiciele władz szkolnych i t. d.

Rozdanie świadectw ukończenia kursu poprzedziło krótkie, żołnierskie przemówienie dowódcy dywizji Leg.

WSPÓLNY OBIAD

Następnie zasiadli wszyscy podchorążowie — absolwenci wśród swoich

dowódców w sali kursu podchorążych przy stołach, ustawionych w podkowie do żołnierskiego obiadu. W opalonych twarzach przyszłych oficerów, nietrudno było spostrzec wzruszenie. Nic dziwnego. Żyli się chłopcy ze sobą w czasie trwania szkoły żołnierskiej, polubili się nawzajem. Niejeden wśród tylu kolegów znalazł serdecznych przyjaciół. Ten obiad, to ostatni, spożyty w tem gronie kolegów i dowódców szkoły...

Jeszcze raz do zebranych przemówił pułkownik, snując wspomnienia swoich przeżyć wojennych z pierwszych lat walk o Niepodległość Legionów polskich...

Wzruszającym momentem w czasie obiadu było wreczenie przez absolwentów kursu upominku w postaci szabli swemu dowódcy.

Pod koniec obiadu rozległy się piosenki legionowe... W dniu dzisiejszym podchorążowie otrzymują przydział do pułków wileńskich. B.

DIEGI USUWA
KREM GAZIMI METAMORPHOSA

Nasilenie wścieklizny w mieście Komunikat Starostwa Grodzkiego

WILNO. Starostwo Grodzkie podaje do publicznej wiadomości o znacznym nasileniu wścieklizny u zwierząt na terenie m. Wilna. W okresie od 1 do 20 lipca rb. stwierdzono laboratoryjnie i klinicznie 10 (dziesięć) wypadków wścieklizny u psów, posiadających rzekomo opiekę właścicieli. Szereg osób pokąsanych przez psy wściekłe musiało poddać się szczepieniom zapobiegawczym.

W związku z powyższym zostały zaostrome przepisy sanitarno - weterynaryjne. Psy bezdomne wołające się (to znaczy psy pokojowe nie prowadzone na smyczy, a psy podwórzowe nie będące w dzień i w nocy na uwięzi) — będą chwytane o każdej porze dnia i nocy przez czyszciciela miejskiego i po upływie trzech dni zglądane, jeżeli właściciel nie zgłosi się po wykup psa, z uzyskanem zezwo-

leniem powiatowego lekarza weterynarii tut. Starostwa.

Starostwo, zaznacza z naciskiem, że wszystkich, którzy będą usiłowali utrudnić należyta pracę czyszcicielowi miejskiemu, będzie pociągało do surowej odpowiedzialności karno - admnistracyjnej (4 tygodnie aresztu lub 1000 zł. grzywny, względnie obie kary łącznie).

Mając na uwadze ochronę zdrowia publicznego Starostwo zwraca się do mieszkańców m. Wilna, aby ściśle przestrzegali wydane zarządzenia w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt, a w wypadku podejrzenia o zachorowanie zwierzęcia na wściekliznę, zgłaszali natychmiast o powyższym w Komisariacie, co ułatwi w znacznym stopniu opanowanie i stłumienie ogniska zarazy.

Sprawca odgryzienia nosa aresztowany

WILNO. Notowaliśmy wczoraj niezwykle wypadek odgryzienia nosa w czasie bójki przy bilardzie w piwiarni przy ul. Antokolskiej 78. Ofiara dzikiej rozprawy 31 letni inkasent Piotr Kiwel (Antekol 57) został umieszczony w szpitalu żydowskim.

Winny oszczenia Bolesław Undrewicz (Antekol 113) został już przez policję odszukany i aresztowany. Będzie on odpowiadał za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

Połamal zebra brukowcem

WILNO. Na ul. Wilkomierskiej został ciężko pobity właściciel domu Andrzej Krasowski (Lwowska 52). Otrzymał on kilka ciosów brukowcem w bok, co spowodowało złamanie trzech żeber. Sprawcą napadu był malarz Stanisław Borowik (Wilkomierska 48), który źle wykonał powierzona mu robotę w posesji Krasowskiego i z tego powodu właściciel domu miał do niego pretensje.

Krasowskiego ułokowano w szpitalu żydowskim. Sprawca został aresztowany.

Uduśił męża kochanki

NOWOGRÓDEK. Ze Słonima donoszą o okrutnym morderstwie, dokonanem na osobie Łosia Grzegorza, rolnika ze wsi Juchowicze, gm. miżewickiej. Jak wykazało dochodzenie, Łos Grzegorz został uduşony z namowy swej żony przez Łosia Andrzeja, jej kochanka. Para morderców została aresztowana i osadzona w więzieniu.

OD WYDAWNICTWA

- 1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na jaki cel pieniądze są przysyłane — prenumerata, ogłoszenie, ofiary.
- 2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy.

KRONIKA WILENSKA

WTOREK
Dziś 25
Jakoba Ap
jutro
Anny
Wschód słońca g. 3.18
Zachód słońca g. 7.32

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO USB W WILNIE

z dnia 24 lipca 1939 r.
Ciśnienie średnie 757
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 14
Opad: 0,5
Wiatr: Czysta.
Tendencja barom.: spadek ciśnienia.

PROGNOZA POGODY

w dniu 25 lipca 1939 roku
Naogół dość pogodnie. Skłonność do burz i przelotnych deszczów, Temperatura w ciągu dnia około 25 stopni. Stabe wiatry południowo - zachodnie.

DYZURY APTEK

Dziś w nocy dyzurują apteki: Jun
dziła (Mickiewicza 33), Mańkowieca
(Piłsudskiego 30), Chrościekiego (O-
strobramska 25) Fillemonowicza (Wiel-
ca 25), Pietkiewicza (Zarzące 20).

Hotel „St. Georges“
w Wilnie.
Pierwszorządny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorządny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

NAUKA.

INSTYTUT GERMANISTYKI —
Wielka 2. Powtórki, umocnienia, matu-
ry w języku niem., b. tanio: 4 zł. mies.

TURYSTYKA

Polskie Biuro Podróży „Orbis“
przypomina, że w dniu dzisiejszym t.
z. 25 lipca upływa ostateczny termin
zapisów na wycieczkę na Wybrzeże
Ryskie.

Polskie Biuro Podróży „Orbis“
uprzejmie komunikuje, że w dn. 12—
16. VIII. organizuje pociąg popularny
do Gdyni. Koszt udziału w wycieczce
wynosi zł. 28,90. — Zapisy i infor-
macje w „Orbisie“.

Polskie Biuro Podróży „Orbis“
przypomina, że w dn. 28 lipca upływa
ostatni dzień zapisów na pociąg popu-
larny do Kowna. Koszt udziału w wy-
cieczce wynosi zł. 47. Liczba miejsc
jest ściśle ograniczona.

RÓŻNE

Świadomi swej sily, poznamy
sile naszej sojusznicy. Obecny stan
sil militarnych Francji, jej urzadzeń
obronnych, wyposażenia technicznego
armii, to rzeczy specjalnie ważne i
ciekawe w dzisiejszych czasach niepo-
koju. Nic więc dziwnego, że zapowiadz
ukazania się na ekranie kina „Casino“
filmu „Francja czuwa“ budzi powszech-
ne, ogromne zainteresowanie. Film ten
bowiem, z niespotykaną dotychczas
w sprawach wojskowych atwartością,
daje przekrój sil obronnych Francji na
ladzie, morzu i w powietrzu, ukazując
oczom zdumionego widza, tajniki linii
Maginota, miszczące dzialanie artylerji,
broni pancernych, potężne loty wojen-
nej i wiele innych szczegolów, których
nie sposób na tem miejscu wyliczyć.
Nie ulega wątpliwości, że ten ze
wszech miar imponujący obraz, będący
revelacją w świecie filmu i kina,
spotka się ze specjalnym gorącym
przyjęciem u nas, tak jak miało
to miejsce w czasie wyświetlania go w
Warszawie. 1358

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“
Dzisiejsza premiera „Modelka“. Dziś
o godz. 8.15 wchodzi na repertuar kla-
syczna operetka Suppé „Modalka“.

Obsada ról głównych tworzą: —
Nocfowiczówna, Dobrzanka, Karasi-
wiczówna, Dobra, Folański, Winiecki,
Kossela i inni.

Reżyserja B. Folańskiego. Kierow-
nictwo muzyczne W. Sirota. Dekora-
cje E. Grajewski.

Ceny letnie. Wweieczki korzystają
z ulg biuletowych.

TEATR MALICKIEJ. Zapowiadz
występów znakomitej artystki Marii
Malickiej w otoczeniu własnego zespo-
lu wwołało wielkie zainteresowanie.
Artystka wyst. w dn. 28, 29 i 30 bm.
w Teatrze „Lutnia“, w głosnej kome-
dii Sierra i Maura „Julia kupuje sobie
dziecko“.

Partnerami Malickiej będą:
pp. Michał Pluciński, Janusz Nowa-
cki, A. Pomian, H. Modrzewski i inni.
Biletów są do nabycia w kasie Teatru
„Lutnia“.

CO GRAJA W KINACH?

CASINO: — „Tajemnica nocnego
fokalu“; — „Dwaj mężowie pani Vi-
cky“.

Likwidacja szeregu piwiarń

WILNO. W wyniku przeprowadzo-
nych lustracji Starostwo Grodzkie po-
stanowiło zamknąć w centrum i na
przedmieściach około 30 piwiarń i pod-
rzedniejszych restauracji, stan których
nie odpowiadał przepisom porządko-
wym.

„Podpłynmy bliżej!“

(PRZYGODA KAJAKOWA)

Pięknie i wesoło jest latem na Wi-
li, zwłaszcza w dnie świąteczne. Brze-
gi usiane są kąpielcami, po rzecze
w dół i w górę suną łodzie sportowe i
statki, a między nimi ponykają zwró-
tne (i wywrotne!) kajaki...

— Patrz jaka mocna fala idzie od
tego statku! — rzekł onegdajszej nie-
dzieli do kolegi jeden z kajakowców,
patrząc jak woda ucieka zrazu od
brzegu wgiął, potem zaś nagle spo-
wrotem i uderza gwałtownie o brzegi,
pod wpływem przepływającego obok
statku.

— Aha! Fajnie kołysze, ale pod-
płynmy bliżej, bo trochę za słabo! —
odpowiedział, zachwycony kołysaniem,
kolega, skierował się ku statkowi.

— O, teraz bracie, bierz! Kołysze
jak na morzu! — krzyknął, gdy się
zbliżyli do statku, a kajak chybotął
się z boku na bok, na grzechotkach fal,
nagle jednak okrzyk przerażenia roz-
darł powietrze, bo kajak zacerpnął
się większą porcją wody, zanurzył się
w rzecze, a lekkomyślni amatorowie
„fali“ znaleźli się w wodzie!

Na szczęście, pośpieszył im z po-
mocą „wilk morski“ z załogi statecz-
ku i wyciągnął z wody wraz z łodzią,
niebezpieczna przygoda skończyła się
wice pomyślnie dla kajakowców, nie
zawsze atoli tak dobrze się wszystko
kończy, jak w danym wypadku, lepiej
przeżyć dać spokój podobnym ryzykow-
nym zabawom i nie narażać niepotrze-
bnie życia!

Wincuk Markotny

Wizyta kumy

— Ajeja! Ze wszystkim zapomnia-
ła, w ta pora! — wykrzyknęła pani
Anna z ul. Biskupiej, spojrzawszy na
kalendarz. — Toż dziś miała się
przejechać do mnie kuma Antonowa z
dziećmi, i zienć Ambroży z żonko!
Ot i wieczór już nabliża się, a tymcza-
sowie nic nie przygotowane!

— Z przyjęciem biedy nie będz!
Kwaszeninka z parsuczka jest! I litró-
wezka wódki takżasamo przygotowio-
na! Arbaty jeszcze zrobia z pirogami
i chwyci dla ich! — kontynuowała swe
rozważania. — Ali trzeba prandziej
stoł nakrywać, żeb późniejszo poro nie
biegać przy gościach!

To rzekłszy, wyciągnęła pani An-
na z komody nowy obrus, zašlała go
na stole w pokoju jałdalnym i posłała
do kredensu po sztucze Poszła i zde-
biiała: szuflada była pusta! Srebrna
cukierniczka i masielniczka, także do-
kądś znikły!

— Skradli złodzieje! I kiedy po-
pieli, zarazy? Toż jeszcze wczoraj
wszystko było w okuratności. I co ja
teraz zrobia, biedna moja głoweczka! —
biadała zrozpaczona. — Jakże ja
hości przyjmia biaz noży dy widlców?
Biadania te jednak nic nie pomogły
i przyjęcie wypadło odwołać!...

Wincuk Markotny

PLUSKWI i inne robactwo
wraz z zarod-
kami tępi radykalnie nowoczesnymi
gazami oraz
dezynfekuje mieszkania po chorobach
ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY
„EXCELSIOR“
Wilno, Piłsudskiego 33 m. 9
Telefon 22-77

HELJOS: „Dzientelman wierzy ko-
biecie.“

LUX: „Trójka hultajska“.

MUZA: — „Zeznanie szpiega“.

MARS: „Bez rozkazu“.

OGNISKO „Skrzydła nad Hono-
lulu“.

PAN: — „Zeznanie szpiega“.

ŚWIATOWID: — „Przedziwne
kłamstwo Niny Pietrowny“.

R. K. „ZNICZ“: — „Mayerling“.

CYRK STANIEWSKICH w Wilnie,
Plac Bosackowy: — Dziś we wtorek
2 przedstawienia o godz. 4 min. 30 i
8 min. 30.

BANDAŻYSTA I ORTOPEDYSTA
M. POLACZEK W SAMBORZE 9.
Bandaże przepuklinowe zapobiegające naj-
większe przepuklin. Specjalne pasy prze-
ciw obniżeniu żołądka. Bandaż: przeciw
wypadaniu macicy. — Pończochy gum-
we przeciw żyłom — Podkrawki or-
topedyczne p d płaskie stopy. Moczniki
gumowe Sztuczne nogi i ręce. Gorsety
ortop. przeciw skrzywieniu kręgosłupa — aparaty ortop. dla sko-
regowania wykrzywionych stóp i t. d. Cenniki ilustrowane darmo

GDY SKARŻYSZ SIĘ NA CHORY ŻOŁĄDEK, stosuj
STOMACH BONIFRATERSKI
wyrobu Laboratorium O.O. Bonifratrów w Wilnie i opatentowany przez
Ministerstwo Op. Społ. Nr. rej. 1970.
Leezy on skutecznie katar żołądka i kiszek, wątrobę, zapobiega bólowi
głowy, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i chroni od złej przemiany materji.
Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.
Wytwórnia i główny skład:
Apteka Zakładowa O.O. Bonifratrów w Wilnie, Pl. Napoleona 6.

ŻNIWIARKI I KOSIARKI oryginalnie szwedzkie VIKING
najnowszych modeli z trybami w oliwie
stalowym stołem oraz CZĘŚCI do nich
w Wilnie.
poleca Centrala Sp. Rolniczo-Handlowa ul. Mickiewicza 19, tel. 2-56

Teatr Muzyczny „LUTNIA“
DZIŚ PREMIERA.
„MODELKA“

NADESZŁY MOTOCYKLE
DKW.
100, 200, 350 i 500 cm.
Wyłączne przedstawicielstwo:
F-ma KAMENMACHER i OKOŁOWICZ
WILNO, WILENSKA 8. Tel. 7-57.

CEDULA URZĘDOWA GIELDY
ZBOŻOWO-TOWAROWEJ
I LNIARSKIEJ
z dnia 24 lipca 1939 roku

Table with 2 columns: Product name and Price. Includes items like Żyto I standard, Pszenica biała ozima, Jęczmień II standard, etc.

Table with 2 columns: Product name and Price. Includes items like Łubin niebieski, Łubin żółty, Siemię lniane bez worka, etc.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości
Komornik Sądu Grodzkiego w Głę-
boku, Leon Biela, mający kancela-
rię w m. Głęboku, ul. Warszaw-
ska Nr. 22, na podstawie art. 602 k.
p. c. podaje do publicznej wiadomości,
że dnia 18 sierpnia 1939 r. o godz.
12-iej w maj. Przemysłowice, gm. pils-
kiej odbędzie się licytacja ruchomo-
ści, należących do Ireny Poray -
Grobelnej, składających się z 1 wala-
cia lat 12 (c. gniady), 1 linijki - bry-
czki używanej, 7 cnt. mtr. mu nieta-
tego i 10 cnt. metr. pszenicy, oszaco-
wanych na łączną sumę zł. 630.

Kupno i sprzedaż
DO SPRZEDANIA posiadają składają-
ca się z 2-ech domów mieszkalnych i
placu o pow. 5312 m. kw. owocowy
ogród, malownicza letniskowa miejscow-
ność, sosnowy las, docho.żbi autobus
nr. 3, adres w admin. 3492-2244
POLESKI BANK SPOŁDZIELCZY W
PINSKU, ul. Ogińskiego 8 — sprzedaje
4 parcele budowlane wielkości ca 1000
mtr. kw. każda, położone obok siebie,
oraz plac ca 1250 mtr. kw. w Pińsku
w okolicy ulicy 5-go Marca.
DO SPRZEDANIA plac na ul. Konar-
skiego Nr. 3 (naprzeciw słupów). —
O cenie dowiedzieć się: Stara 7. Per-
kowski. 3868-2226
PIANINO f-my „Schroeder“ w dob-
rym stanie okazjynie do sprzedania.
Adres w Administracji „Słowa“, 2262
SPOWODU wyjazd sprzedam samo-
chód osobowy — bardzo tanio. Wilno,
ul. Zawalna 32, (Auto - Warsztaty),
2263
MOTOR Diesla - Benz 40 koni okazy-
jynie do sprzedania. Dowiedzieć się
— Inflancka 5 — I, godz. 16-18.
3489-2241
MOTOCYKL „BSA“ 350 cm. górno-
zaworowy — okazjynie do sprzedania.
Ul. Nikodema 14 m. 4.

KUPIĘ okazjynie, nie drogo, encyklo-
pedję Brockhousa, wydanie nowe. —
Zgłoszenia do Administracji „Słowa“
pod „Encyklopedja“.

PAKULE lnianych tańszego gatunku, —
możliwie czystych, 1 wagon kupię. —
Oferty opróbkowane nadesłać: Szolla,
Bydgoszcz, Ogrodowa 8. 3508

DO SPRZEDANIA buty damskie do
konnej jazdy. Obejrzeć można w Ad-
ministracji „Słowa“.

REPREZENTACYJNE CASINO
KINO CASINO
CASINO dla wszystkich! Wszyscy do CASINA!
Dziś PREMIERA!
IMPONUJĄCEGO FILMU-DOKUMENTU
Francja
czuwa...
Świadomi swej sily —
poznajmy silę sojusznika.
UWAGA: Wszelkie bilety ulgowa i passe-partout nieważne
do odwołania.

Chrześcijańskie Kino „SWIATOWID“, Mickiewicza 9.
Wspaniały film erotyczny o wielkiej miłości pięknej kurjazyzny p. t.
„Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny“
Czar białyh nocny! Grok stolicy zabaw — Petersburg! Wielki film
reżyserji W. TURZAŃSKIEGO. W rol. gl. Isa MIRANDA i Fernand GRAWET
„PAN“ (Wielka 42) Ostatnie dni „MUZA“ (Nowogródzka 8)
Aby dać wszystkim możność obejrzenia najaktualniejszego filmu doby obecnej
bezlitośnie demaskującego
niemiecką agresję i zamach
na wolność Narodów
ZEZNANIE SZPIEGA
Od dziś ceny niższe: balkon 40 gr., parter od 75 gr.

HELIOS | Wspaniały sensacyjno-salonowy film
DZENTELMEN WIERZY KOBIECIE
Znakomita partnerka Gary Coopera Jean Arthur i Joel Mac Crea. Balkon 25 gr.
Parter od 54 gr.

WĘGIEL, KOKS,
DRZEWO
najtańszej
J. KOŚCIAŁKOWSKI
Wilno — Gdańska 6, tel. 29-06.

GRUŻLICA
PŁUC
jest nieubłagana i corocznie, nie ro-
biąc różnicy dla pćci, wieku i stanu
pociąga bardzo wiele ofiar. Przy-
zwalczeniu chorób p. acnych
bronchitu, grypy, uporczywego me-
czącego kaszlu itp. stosują pp. lekarze
„Balsam Trikolan - Age“
który ułatwiają wydzielenie się
plwociny, usuwa kaszel, wzmacnia
organizm i samopoczucie chorego.
Sprzedają apteki.

LOKALE
DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3 pokojo-
we z wygodami w ładnej dzielnicy oraz
2-1 dla kulturalnych (samotnych)
osób. Informacje w Administracji „Słowa“.

Poszukują pracy
MASZYNISTKA pisząca biegle, czysto
bez błędów — poszukuje pracy, przy-
mie też zamówienia do domu. Adres
w Administracji „Słowa“.

MIESZKANIE 3 pokojowe — do wy-
najęcia, słoneczne z werandą ozdobną.
Antokolska 35. 2234-3481

PRAKTYCZNA ekspedjentka poszuku-
je pracy. Zgłoszenia do Administracji
„Słowa“ dla Krystyny. 2260

MIESZKANIE dwupokojowe z wy-
godami w śródmieściu (I piętro) po-
trzebne zaraz. Czynsz oótroczny zgó-
ry. Zgłoszenia do „Słowa“ pod „Te-
chnik“. 3488-2240

DZIEWCZYŃKA lat 15 poszukuje pra-
cy do dziecka. Oferty do Administracji
„Słowa“ dla Danusi.

Letniska
PENSJONAT Lipówka nad Wilją, 13
km. szasą Niemieczyńską. Infor-
macje: tel. 12-24. 3517-2258

Praca zaofiarowana
GOSPODYNI - kucharka obeznaną
wszechstronnie w gospodarstwie ma-
jątku. Potrzeba od zaraz maj. Pace-
wice. p. Paski - Wołkowyskie. —
3518-2259

Nauczka
POTRZEBNA na wyjazd nauczycielka
rutynowana, znająca dobrze: francu-
ski, łacinę i matematykę do przygo-
towania dziewczynki do egzaminów
do kl. III gimn. Oferty kierować pro-
szę z wymienieniem warunków: Poc-
ta Gudogaje k/Wilna, folw. Górka —
Mackiewiczowa.

RÓŻNE
KTO WIE o miejscu pobytu Edwarda
Jackiewicza, lat 20, umysłowo chore-
go ubranego w granatową bluzę ze
szkutowanymi rękawami, zamieszkałe-
go ostatnio u rodziców we wsi Ksz-
czeniszki gm. niemieczyńskiej, proszę
ny jest o zawiadomienie najbliższeg-
posterunku P. P. lub rodziców.

LEKCJE francuskiego daje nauczyciel-
ka gimnazjum Kurs gimnazjum i lice-
um. Oferty: ulica Mała Pohulanka Nr.
18, m. 9. Od godz. 6-7 wiecz. 2261

LEKCYJ francuskiego lub niemieckie-
go poszukuje osoba inteligentna. Przyj-
mie też pracę lektorki. Łaskawe zgło-
szenia: Zygmunowska 4 m. 19.

Redaktorzy działów: Władysław Bodak — sprawy młodzieżowe, Teodor Bujnicki — recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz — recenzje literackie, Jadwiga Dziewulska — recenzje teatralne warszawskie, prof. hał J6 zefowicz — recenzje muzyczne, Władysław Laudyn — sport, hr. Zauryk Lubieński — informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski — kronika lokalna wileńska, — Józef Mackiewicz — reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz — polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz — sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski — kronika Ziemi Wschodnich, Marjan Szydłowski — kronika sądowa, Barbara Toporska — niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski — feljton p. t. w „Wirze stolicy“.

Konto P. K. O. Nr. 700.724
CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1 szpalt w teście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz nadesłane
milim. 75 gr. Kronika „Słowa“ milim 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świątecznych. • 25 %
drożej. Zagraniczne o 50 % drożej Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelarycz. o 50 % drożej. Układ ogłoz. w teście i za
tekstem 6-ciu szpaltowy. Adm. nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca, terminu druku Administracja nie obowiązują